Umiłowanie
Rozkoszowanie
Wdzięczność
Uwielbienie

Spisane wykłady

Łódź, 13.06.2015r.

Część 1

Dzisiejsze nasze spotkanie, tak jak wcześniejsze spotkania, one coraz głębiej ukazują nam sens naszego człowieczeństwa. Właściwie ukazują nam naszą naturę.

Ciekawą sytuacją jest to, że ludzie mówią często, że naturą człowieka jest agresja, przemoc, że życie takie zgodnie z Bogiem nie jest jego naturą. Przecież to jest niemądre. Dlaczego? *Większość ludzi [99%] żyje głównie w stanie praw tego świata, dlatego że wydaje im się, że jest to ich właściwa natura, a natura Boża to jest natura jakby nie do końca związana z naturą człowieka. To nie jest prawda*, ponieważ gdyby tak było, że natura Boża nie jest jego naturą, to *by nie miał potrzeby wewnętrznej poszukiwać człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość. Poszukuje takich ludzi, bo to jest jego wewnętrzna natura, to jest wewnętrzna natura człowieka poszukiwania człowieka właśnie takiego. Tu się odzwierciedla ta wewnętrzna prawdziwa natura człowieka.*

Dziwną sytuacją jest to, ***że mimo że ta natura powoduje w nich, krzyczy w nich, woła, aby szukać takiego człowieka, to dla nich jest ona tak obca, tak nieznana, tak o niej nie wiedzą, że widzą tylko tą swoją naturę gwałtowną, naturę agresywną, naturę egoistyczną, czyli ulegają jej, a nie dostrzegają tego, co tak naprawdę jest przyczyną tego wszystkiego***. Dlaczego?

Proszę zauważyć powiem tutaj bardzo prostą rzecz, o której wszyscy wiedzą. ***Bóg zakrył przed nami wszystko***, zakrył przed nami drugiego człowieka, jego myśli, jego emocje, jego uczucia, jego pragnienia, jego intencje, zakrył. Możemy tylko zobaczyć je przez to, co on robi. Zakrył przed nami właśnie te sprawy, zakrył przed nami przeszłość, zakrył przed nami przyszłość, zakrył przed nami tajemnice nieba, zakrył przed nami wiele, wiele spraw, zakrył przed nami te wszystkie rzeczy.

*Jedną rzecz otworzył całkowicie, ona jest otwarta na oścież, bardzo mocno i właściwie wszystko o niej wiemy, jeśli tylko chcemy i nam niebo w tym pomaga. Co to jest za miejsce? To jest sam człowiek. O człowieku - o nas samych, wiemy jakie mamy myśli, jakie mamy uczucia, jakie mamy emocje, jakie mamy intencje, jakie mamy pragnienia, to wiemy. Tylko człowiek nie chce nic z tym zrobić, nie chce tego zmienić****.*

Bóg ukazał człowiekowi jego samego, nie zakrył samego człowieka przed nim, otworzył. Dał mu świadomość jego myśli, dał mu świadomość jego uczuć, dał mu świadomości jego emocji, dał mu świadomości jego pragnień, dał mu świadomość jego intencji i dał mu świadomość zmiany tego wszystkiego, jeśli tylko będzie tego chciał. Dał mu tą świadomość. ***Więc wszystko zakrył, a odkrył człowieka***. A człowiek, z uporem maniaka, nieustannie chce poznać to co zostało przed nim zakryte, a ucieka przed tym, co zostało przed nim odkryte.

Jeśli *Bóg zakrył wszystko przed nim, a odkrył tylko człowieka i nie w domysłach odkrył, ale w*

pełnym poznaniu. Ponieważ **my nie domyślamy się jakie mamy:** myśli, emocje, intencje, nie domyślamy się jakie mamy pragnienia, czy wewnętrzny stan rzeczywisty. Nie domyślamy się, my po prostu to znamy z pierwszej ręki, my wiemy. My możemy się domyślać jakie emocje i myśli ma inny człowiek, jakie ma uczucia i pragnienia inny człowiek, możemy się tego domyślać, nie jesteśmy tego pewni nigdy, jakie one tam naprawdę są. Ale ***jeśli chodzi o nas jesteśmy pewni, ponieważ to są nasze myśli i one są przed nami odkryte, one przed nami są jawne, my jesteśmy ich całkowicie świadomi i wiemy jakie one są, kiedy się pojawiają lub kiedy nie, wiemy o czym myślimy*. Tylko człowiek je ignoruje, ukrywa**.

Czyli **Bóg zakrył przed człowiekiem wszystko, dlatego aby człowiek tam nie szukał, a odkrył człowieka przed samym człowiekiem, aby tutaj szukał. I niebo jest z nim w tym poszukiwaniu**. I mówi św. Paweł o tym, że niebo jest z nim: Duch Święty poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga. Więc gdy człowiek poszukuje, poznaje siebie do głębi, to Bóg jest z nim. Duch Święty daje mu poznanie w pełni jego myśli, jego uczuć, jego intencji, jego pragnień.

I dalej zauważamy jedną bardzo ważną ewangeliczną prawdę. Jezus Chrystus mówi: ***kto pozna siebie, ten pozna Ojca. Więc dlatego Bóg zakrył przed nami wszystko co jest dookoła, bo to nas nie prowadzi bezpośrednio do Boga. Do Boga nas prowadzi to, że kierujemy się do własnego wnętrza, abyśmy się nauczyli widzieć to, co zewnętrzne***. Kiedy się nauczymy widzieć to, co zewnętrzne, to sam Bóg w nas istnieje, bo to Duch Święty uczy nas widzenia tego co zewnętrzne i widzimy naturę serca człowieka, jego myśli, jego uczucia, widzimy tajemnicę świata, poznajemy wszelkie tajemnice, ponieważ Bóg sam w nas je poznaje.

Dlatego jest powiedziane: kto pozna siebie, to pozna Ojca. I proszę zauważyć, zauważyliście zapewne w naszych poprzednich spotkaniach, medytacja, praktyka ukazała poznanie głębi owoców Ducha Świętego. Ludzie w początkowej postawie, fazie wymagania od siebie, oni starają się zapanować nad swoim wnętrzem całą swoją naturą wewnętrzną, tą którą Bóg przed nimi otworzył, nad swoimi myślami, nad swoją psychiką, nad swoimi emocjami, swoimi pragnieniami, intencjami i wszystkimi innymi przestrzeniami związanymi z różnymi sytuacjami dotyczącymi jego samego czy świata.

Wytwarzając w sobie owoce Ducha Świętego, zmuszając siebie albo wymagając od siebie owoców Ducha Świętego, czyli opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości, wymagając od siebie. W początkowej fazie jest to ogromny wysiłek, który angażuje naszą świadomość, angażuje naszą wolę ku rzeczom dobrym, ku opanowaniu. Czyli Bóg daje nam tą świadomość, abyśmy mogli opanować to, co możemy w sobie opanować w sposób ludzki, czyli ogarnąć się, tak po ludzku mówiąc: ogarnąć się, czyli być opanowanym, łagodnymi, wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, nieść pokój, radość i miłość – ogarnąć się. Gdy człowiek jest coraz bardziej ogarnięty, że tak można powiedzieć, ten wysiłek jest u niego coraz mniejszy, a jednocześnie sprawia mu to coraz większą łatwość,

może nawet i przyjemność.

Ale chciałem powiedzieć jeszcze o jednej sprawie o wiele głębszej, o tej medytacji, która ukazała nam pewną naszą wewnętrzną przestrzeń.

Że ***w nas na samym dnie istnieje miejsce, w którym nieustannie trwa przyczyna naszego poszukiwania człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość.*** Ona tam istnieje ta przyczyna i nie z naszej umiejętności. Ona tam istnieje, ponieważ ***to jest natura Boża. To Duch Święty w nas istnieje, Bóg w nas istnieje, Trójca tam swoją mocą w nas istnieje, Bóg Ojciec, Duch Święty, Chrystus tam istnieje w sercu duszy i tam istnieje potrzeba dobra***. Dlatego stamtąd wypływa potrzeba dobra, potrzeba poszukiwania tego dobra. I nie jest to fanaberia człowieka, czy nie jest to li tylko ludzkie poczucie bezpieczeństwa, ale jest to prawdziwe wołanie Boga w nas, który się w taki sposób przejawia, że potrzebujemy otaczać się ludźmi, którzy są opanowanymi, łagodnymi, wiernymi, dobrymi, uprzejmymi, cierpliwymi, niosącymi pokój, radość i miłość. Nie tylko dlatego, aby nas nie zabili, ale to jest główny jakoby element, który daje człowiekowi ludzkie pojęcie. Ale tak naprawdę, gdy poznamy tą naturę, to poszukujemy go z powodu podobieństwa, ponieważ jest to podobieństwo do natury wewnętrznej, do tej natury na samym dnie istniejącej człowieka i mimo, że człowiek nie wie dlaczego poszukuje, to poszukuje, ponieważ jest to głównym motorem.

I proszę zauważyć najciekawsza rzecz, na ziemi istnieje ok. 2 miliardów chrześcijan, ale potrzebę poszukiwania człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego niosącego pokój, radość i miłość ma 7 miliardów ludzi, bo tak statystyka mówi, że tylu ich jest. 7 miliardów ludzi ma potrzebę poszukiwania właśnie takich ludzi. Czyli wszyscy mają tą naturę początku swojego istnienia, czyli naturę Boga w sobie bez względu na to co myślą, jak postępują, gdzie są, jacy są, jakie są ich zapatrywania, jakie są ich dążenia, to mają naturę Bożą w sobie, ponieważ to On ich stworzył, bo mają Jego naturę w nim, w sobie i poszukują wedle Jego prawdy. Czyli poszukują człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego niosącego pokój, radość i miłość, dlatego, bo mają w sobie tą prawdę.

Ludzie, którzy świadomie poszukują Boga i z umiłowaniem go poszukują i rozkoszują się Jego obecnością do samego końca, z umiłowaniem Go poszukują i rozkoszują się Jego obecnością, a gdy rozkoszują się do samego końca, to tak samo są Mu bardzo wdzięczni. A gdy są tak bardzo wdzięczni Jemu, że On ich stworzył, że On w nich jest, że jest tak doskonały, to Go uwielbiają. ***Uwielbiają, bo uwielbienie to jedność natury.***

Umiłowanie - to bycie blisko.

Rozkoszowanie się - to poznawanie.

Wdzięczność - to radość bycia razem, tak blisko, tak głęboko, jednym sercem.

Uwielbienie - to stanie się jednym sercem, jedną duszą, jedną naturą w pełni zjednoczoną.

To są takie 4 elementy, 4 etapy, które nie mogą się wydarzyć bez Ducha Świętego, bo nie są to elementy umysłu, tylko relacji: umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie. To są 4 elementy można powiedzieć żywej relacji z Bogiem. To jest relacja, to nie są słowa, to jest relacja. Dlatego, ***gdy myślimy o umiłowaniu, to wiemy, że to jest relacja, że to nie jest słowo. Umiłowanie to wiemy, że to jest bliskość, że to jest poznawanie, że to jest wybranie, że to jest wybór, to jest bycie w głębokiej relacji. A rozkoszowanie się jest to zanurzanie się w tym co się umiłowało. A wdzięczność temu, co obdarowuje nas sobą. A uwielbienie, bycie jednym z tym, co się wybrało, czemu jesteśmy wdzięczni i czym się rozkoszujemy, stanie się jednym***.

I co chciałem powiedzieć o owocach Ducha Świętego, które istnieją w nas na samym dnie? Do tego momentu, aż docieramy do tego miejsca, gdzie istnieje żywy Bóg i gdzie królestwo Boże ma swoje miejsce i nieustannie jaśnieje, miejsce którego ciemność nie ogarnia, a nieustannie jaśnieje światłością, do tego momentu docieramy, może nie własnym wysiłkiem, ale ***to Duch Święty daje nam ten wysiłek wykonywania tej pracy***. Właśnie jakiej? *Tej pracy, że Bóg zakrył przed nami wszystko, tylko odkrył nas przed sobą, nas samych. Dał nam świadomość naszych myśli, uczuć, emocji, intencji, pragnień. Jesteśmy tego świadomi jakie mamy pragnienia, bo wiemy, bo dla nas to nie jest tajemnicą, przed nami zostało to otwarte, przed nami nie jest to tajemnica*. Przed innymi ludźmi jest to tajemnica, ale przed nami nie jest to tajemnicą. To znaczy nasze intencje przed innym człowiekiem są tajemnicą, ale jego intencje, jego emocje nie są też przed nim tajemnicą, *ponieważ* ***każdemu Bóg dał wgląd w samego siebie mocą Ducha Świętego i tu jest jego praca i tutaj jest wymaganie od siebie owoców Ducha Świętego.***

Ale gdy dotrzemy do tego miejsca, gdzie rozszerza się królestwo Boże, gdzie ono jest i czeka, aby się rozszerzało, którego ciemność nie ogarnia, to gdy dotykamy tego miejsca, to co się dzieje? **Jesteśmy porwani, dosłownie jesteśmy porwani**: przez opanowanie, przez łagodność, przez wierność, przez dobroć, porwani przez uprzejmość, porwani przez cierpliwość, przez pokój, porwani przez radość i przez miłość. Tam jest porwanie, tam zauważamy, że tam nasz wysiłek się skończył. Jesteśmy zanurzeni w rzeczywistym istnieniu prawdy, w rzeczywistym miejscu, które daje, które jest obecne, które ma w sobie siłę, ma w sobie moc żywego dawania, żywej obecności, żywego rozkoszowania się. *Czyli umiłowanie powoduje to, że tam się zbliżamy. Rozkoszowanie się to jest tam się zanurzyliśmy. A gdy jesteśmy w tym zanurzeni, to czujemy jak jesteśmy porywani przez naturę Bożą.*

I gdy jesteśmy w tym miejscu, to jesteśmy jak dziecko, które jest otoczone przez miłość kochających rodziców, gdzie czuje się całkowicie bezpieczne, nic nie musi już czynić, tylko całkowicie cieszyć się miłością rodziców i kochać rodziców. *Czyli tam jest miejsce, które jest miejscem całkowitego bezpieczeństwa, gdzie nie może tam dostać się żadne zło, ponieważ* ***jest***

to miejsce, którego ciemność nie ogarnia, gdzie Duch Święty, cała Trójca tam przebywa*, tam jest. Tam święty ogień płonie nieustannie w sercu duszy. Tam nieustannie Chrystus przebywa, który mówił: będę z wami aż do końca świata, On tam jest i daje nam tą siłę. I dlatego to miejsce zawsze jest światłością i ciemność go nie ogarnia*.

I gdy się w tym miejscu znajdujemy zaczynamy brać, odczuwamy że źródło żywej wody wytryska i wypływa z naszego wnętrza. Czyli gdy w tym miejscu się znajdujemy, to czujemy dosłownie, że zatonęliśmy w tym, że w tym się znaleźliśmy i jesteśmy już tym, to emanuje z nas, to nas dosłownie porwało i nie jest to nasz wysiłek, tylko rozkoszowanie. Umiłowanie to jest nasz wysiłek w radości w tym co nam się podoba, co jest dla nas radosne, co jest dla nas dobre. Rozkoszowanie się to jest zanurzenie się i to jest właśnie porwanie.

Dlatego chcę powiedzieć, że *to miejsce, które w człowieku istnieje, ono jest nieustannym miejscem dawania. Gdy w tym miejscu się zanurzymy, to zauważamy, że odchodzą od nas myśli o opanowaniu, bo one nas przenikają, one nas porywają, one w nas są*. Odchodzą od nas myśli o łagodności, bo ona nas przenika i jesteśmy w niej zanurzeni, czyli nie myślimy już, ale je już stosujemy, już w nich żyjemy. Żyjemy już opanowaniem, żyjemy już łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością i jest to dla nas takie przyjemne, jest to balsamem dla naszej duszy, jest to radością dla całej naszej natury. I wtedy tam dusza woła: ***dusza moja wielbi Pana i duch mój raduje się Bogu Panu moim***. Tam jest ta radość. I najciekawszą rzeczą jest to, że wszyscy ludzie mają w sobie to miejsce, wszyscy ludzie, dlatego ponieważ wszyscy ludzie mają potrzebę poszukiwania człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość. Wszyscy takie mają i to poszukują.

Inną rzeczą jest to, że gdy go znajdą, często go deprawują. Jezus Chrystus mówi to o faryzeuszach: poszukują człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość i gdy go znajdą, deprawują go i czynią go dwakroć bardziej wartego piekła niż sami są. Czyli schodzą ziemię w poszukiwaniu swoich wyznawców, gdy ich znajdą czynią ich dwakroć bardziej wartymi piekła, niż sami są.

Czyli poszukują tych dobrych, każdy poszukuje i od nas zależy niezmiernie mocno, dlaczego ich poszukujemy, tych ludzi, ale ich poszukujemy, ponieważ w nas istnieje poszukiwanie. Diabeł tego nie może w żaden sposób usunąć, ponieważ jest to potęga światłości, której nie może żaden sposób usunąć i nie może też jej zakryć przed człowiekiem, bo gdyby zakrył przed człowiekiem, to by człowiek nie miał potrzeby poszukiwania ludzi łagodnych, ale dążył by tam gdzie go zabijają, dręczą, męczą, by miał w tym umiłowanie swoje, że tak mogę powiedzieć, szukałby ludzi, którzy nad nim panują.

Gdy spojrzymy na zwierzęta, to one gromadzą się w stada, ale szukają silnego i mocnego samca fizycznie, samca alfa, który będzie silny i który będzie bódł tych, którzy będą nieposłuszni. I szukają właśnie takiego, który będzie tak silny i mocny i poddają się w jego władzę, bo jest ona dla nich korzystna. Czyli szukają takiego, który będzie miał dużą siłę i

będzie mógł swoją agresją ich obronić, szukają takiego samca najbardziej agresywnego, który obroni ich przed innym agresywnym stworzeniem (lwem, tygrysem), czy będzie ich ostrzegał. Jest tam inna zasada, oni szukają nie tego, który ich wybawi ku doskonałości, tylko obroni ich przed gorszym złem. Szukają tego, który będzie ich uciskał, aby nie poszli w ucisk jeszcze inny, a może nawet nie zostali zjedzeni.

U człowieka jest inna natura. Bo gdyby zwierzę poszukiwało innego zwierzęcia, które by było opanowane, łagodne, dobre, wierne, uprzejme, cierpliwe, niosące pokój, radość i miłość, to po prostu pierwsze to by było zjedzone, a później tamto. Nie szukają tego, szukają przeciwieństwa całkowitego, szukają właśnie takiego, który po prostu ma mocne uderzenie, silną pierś i kopyto mocne.

A *człowiek ma w sobie naturę Bożą, bo gdyby nie miał tej natury Bożej, to by właśnie szukał takiego uciemiężenia i tym uciemiężeniu, by poszukiwał poczucia bezpieczeństwa. Ale w naturze człowieka jest poszukiwanie człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość.* To jest całkowicie przeciwko jego naturze zwierzęcej bo taki człowiek nie daje mu poczucia bezpieczeństwa fizycznego, nie obroni go, ale daje mu tą siłę poczucia wewnętrznej siły. ***Bo nie poszukuje go z powodu tego, że on go obroni fizycznie przed zagrożeniem, ale ducha jego uratuje i duszę***. Zauważcie, **nie poszukują tego człowieka, który go obroni w sposób fizyczny, bo nie poszukują kogoś, kto jest potężny, silny i mocny fizycznie, ale który jest potężny, silny i mocny Duchem Bożym, który wymaga od siebie.**

To oznacza, że człowiek, który od siebie wymaga opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości, miłości czyli owoców Ducha Świętego jest potężny i silny duchem, umocniony w Duchu Bożym, bo Duch Boży daje mu tą właśnie moc. Czyli rozpoznają, szukają ludzi potężnych i silnych Duchem, gdzie Duch Boży w nich potężną moc sprawuje, a oni są radośni z powodu sprawowania tej łagodnej funkcji.

Proszę zauważyć: ***przyjdźcie do mnie wszyscy udręczeni, moje jarzmo jest lekki i słodkie, jestem cichego i spokojnego serca***. Czyli - przyjdźcie do tego, który jest potężny duchem, a was ocalę. Ludzie w naturze swojej, w głębi samej mają potrzebę poszukiwania człowieka doskonałego duchem, potężnego duchem, który będzie sprawował nad nim swoją opiekę, nie przemocą, ale tym ogromem pokoju, ciszy, łagodności.

Proszę zauważyć, to jest ciekawa sytuacja tutaj, bo *człowiek jest świadomy samego siebie, zwierzęta nie są świadome samego siebie*. Czy krowa, koń, kot, pies, ptak jest świadomy swoich myśli, emocji, uczuć, intencji, pragnień? Przed nimi jest to wszystko zakryte.

Więc co to oznacza, że ***my znamy siebie, że widzimy swoje uczucia, że widzimy swoje myśli, że widzimy swoje intencje i zostały one przed nami odkryte i widzimy jasno i wiemy co one oznaczają i dokąd zmierzają, czy się sprzeciwiają Bogu czy nie, my to potrafimy ocenić. To nie jest taka zwyczajna sytuacja wynikająca z mózgu człowieka i z inteligencji***. Bo inteligencja może ocenić nasze postępowanie po zewnętrznym działaniu

czy jest dobre czy złe, ale tutaj to działanie jeszcze nie nastąpiło, ono jest wewnętrzem, zamysłami. To że widzimy nie jest to zwykła inteligencja, ***to jest moc Boża, moc Ducha Świętego w nas, która pozwala nam widzieć nasze wnętrze, które zostało przez Boga w nas odkryte***. ***Wszystko zostało zakryte przed człowiekiem dlatego, aby człowiek nie poszukiwał tego co zostało zakryte, ale poszedł tam co zostało odkryte, czyli dał (śmieszna sytuacja), dał człowiekowi prostą drogę.***

Człowiek pyta się: gdzie jest moja droga? Pytają się: gdzie jest moja droga? A przecież **Bóg wszystko dlatego zakrył, aby jego droga była bardzo wyraźnie widoczna – ON SAM -** *czyli nie chodzi o to, że sam dla siebie człowiek jest drogą, tylko przez poszukiwanie Boga w sobie i przyczyny rozumienia i pojmowania wewnętrznych swoich myśli, a jednocześnie odkrycia na samym dnie siebie przyczyny poszukiwania i potrzeby poszukiwania człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość, uświadamia sobie, że poszukuje przyczyny tej natury.*

A tą ***przyczyną tej natury jest sam Duch Święty, który jest obecnością dwóch. Duch Święty jest obecnością Ojca i Syna. Duch Święty jest jednością Ducha Ojca i Syna i to jest trzecia osoba***. I to ona w nas istnieje, dlatego grzech przeciwko Duchowi Świętemu jest grzechem jednocześnie przeciwko Bogu, przeciwko Ojcu i Synowi, ponieważ to jest emanacja ich miłości. *Duch Święty jest emanacją miłości samego Ojca i Syna do siebie i do stworzenia. To jest sama kwintesencja doskonałości Boga w Ojcu i Synu. Duch Święty jest dany nam, jego duch, obecność, abyśmy my stali się tym duchem*.

Można tak powiedzieć, że Duch Święty w Ojcu znajduje swoje miejsce, w Synu znajduje swoje miejsce i Duch Święty w człowieku poszukuje swojego miejsca, aby też uzyskał tą naturę pełnego uzewnętrznienia w działaniu człowieka. Czyli aby ***znalazł to miejsce, gdzie przez serce człowieka mógłby emanować, mógłby dawać, mógłby kochać, mógłby się objawiać i czynić wzrost całego wszechświata przez właśnie człowieka. Bo Duch Święty się nie ukrywa, Bóg się nie ukrywa, Chrystus się nie ukrywa, oni są tylko przez człowieka się wyrażają w tym świecie.*** I dlatego Chrystus przyjął ciało z Maryi Dziewicy, aby mógł w tym świecie wyrazić się. ***Bo Bóg się nie ukrywa, On jest cały czas. Tylko człowiek musi przyjąć Go w tym świecie, bo wolna wola jest zaporą. Dlatego jak niezmiernie ważne jest, aby wolna wola była po stronie Bożej, czyli jak bardzo ważne jest, abyśmy od siebie wymagali, a jednocześnie, bo to wolna wola wtedy staje po właściwej stronie, więc wymagamy od siebie, a jednocześnie przyjęli przykazania***.

W tym świecie, gdy się przyjrzymy, istnieją przykazania. Czyli konstytucja, prawo karne, prawo administracyjne i też inne prawa. W tych prawach istnieją dziesięcioro przykazań, które są tam gdzieś upchnięte, a właściwie są ukryte i wedle nich jest skonstruowana konstytucja i wszystkie inne prawa. A dlaczego jest to tak uczynione, że człowiek nie przyjął dziesięcioro przykazań od razu, tylko na podłożu dziesięcioro przykazań, tworzy swoje przykazania, swoje

prawa w ten sposób, w jakiś sposób chcąc jest stosować, bo są one dobre, ale nie chce ich przyjąć na pniu. Dlaczego? - Dlatego, **bo chce przykazania, ale nie chce ich twórcy**. *Dlatego chce stwórcę usunąć, chce je stosować, ale gdy przyjmuje je na pniu, przyjmuje je takimi jakimi one są, to przyjmuje też ich stwórcę. Ale nie chce przyjąć ich stwórcy.* ***Czyli chce wszystkiego, co ma w sobie owoce Ducha Świętego, czyli chce owoce Ducha Świętego, ale nie chce samego Ducha Świętego*****.**

A to, że chce owoce Ducha Świętego jest to objawione, że konstruuje takie prawa, poszukuje człowieka takiego, który jest opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość, poszukuje, tworzy prawa takie. Ale przecież mógłby przyjąć od razu owoce Ducha Świętego, mógłby przyjąć od razu dziesięcioro przykazań, przyjąć od razu prawa miłości i wszystko by było w porządku, ale nie chce twórcy. Bo przyjmując je w postaci pierwszej, pełnej, przyjmuje także ich twórcę. Czyli ***chce ukryć, chce stworzyć pozór, chce porządku Bożego, ale nie chce samego Boga.*** Diabeł wie, że porządek Boży jest dobry, ale Jego sama obecność jest niepożądana. ***Czyli chce korzystać z tego co Bóg stworzył, ale nie chce się mu podporządkować i chce deprawować człowieka***.

I dlatego poszukuje ludzi, którzy są opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, niosący pokój, radość i miłość, poszukuje (może nie diabeł, ale drugi człowiek) i jak by można powiedzieć kieruje go ku temu, aby zdeprawował tego człowieka, który to w sobie ma. Na swoją korzyść przyjmuje moc przykazań, ponieważ one wnoszą ogromny porządek, ogromny ład, ale nie chce, żeby Bóg był tym ładem, tą mocą, tą prawdą.

Czyli wszyscy potrzebują Jego porządku, ale nie chcą Jego władzy. Ten porządek chcą, żeby do nich należał, chcą żeby ten porządek był na ich korzyść, a nie na korzyść Boga, mimo że z powodu Boga ten porządek w nich istnieje, bo On jest dawcą przykazań, które są doskonałe, które ukazują ten najdoskonalszy porządek.

I można się zdziwić, że ***ludzie nienawidzą przykazań, a jednocześnie mają ogromne pragnienie znaleźć człowieka, który je przestrzega. Nienawidzą owoców Ducha Świętego, ale mają bardzo wielką potrzebę i pragnienie znaleźć takiego człowieka, który ich przestrzega***. *Ponieważ wiedzą, że taki człowiek jest człowiekiem, który ich nie skrzywdzi*. Więc takiego poszukują i chcą, aby był po ich stronie, ale żeby też krzywdził innych, ale ich nie. Więc chcą tego dobra, ale tylko dla siebie.

I dlatego, mając tą świadomość, zanurzamy się w umiłowaniu i rozkoszowaniu, to kierujemy się coraz głębiej w naturę tajemnicy wewnętrznej naszej, która przed nami została całkowicie otwarta. A gdy zaczynamy się tym kierować, zajmować się naszymi myślami mocą Ducha Świętego i Duch Święty nam w tym pomaga. Mówi o tym święty Paweł w 2 liście do Koryntian rozdział 10: *mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi, mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi i mocą Ducha Bożego burzymy wszelką warownię przeciwną Bogu, a miłością to czynimy*.

Czyli tutaj mówi, *że* ***Duch Święty całkowicie daje nam poznanie naszego wnętrza, a***

ogranicza nasze poznanie zewnętrzne, jeżeli nie poznajemy własnego wnętrza. Dlatego nie pozwala nam poznać tego co zewnętrzne, gdy nie poznajemy wewnętrznego, bo to donikąd nie prowadzi*. To prowadzi tylko do przemocy. Ponieważ jeśli w małych sprawach nie są zdolni do dobrego działania, to w wielkich też nie będą zdolni*. Ale kiedy będą zdolni w małych, to będą i zdolni w wielkich. ***Jeśli potrafią zaprowadzić porządek w sobie, to będą też potrafili porządek zaprowadzić w innych***. A jeśli nie potrafią porządku zaprowadzić w sobie, to jakiż porządek zaprowadzą w innych?

I tutaj dla mnie to jest taka śmieszna sytuacja, że *są ludzie którzy żyją w wewnętrznym i zewnętrznym chaosie i oni niezmiernie mają mnóstwo pomysłów na drugiego człowieka - jak żyć, oni wiedzą jak żyć, oni mnóstwo rad dają człowiekowi, jak on ma żyć. A ich życie nie świadczy o tym, że żyją dobrze, bo są chaotyczni, rozbici, mają zewnętrzny i wewnętrzny nieporządek, mają po prostu wokół siebie, wewnątrz i na zewnątrz wokół siebie mają nieporządek, nie potrafią ogarnąć tego wszystkiego, ale mają ogromną ilość pomysłów na to, jak człowiek ma żyć*. Ale tym nie potrafią świadczyć. Więc dokąd prowadzą tego człowieka? Do własnego porządku, do tego jakimi sami są. Powiedzmy, leczą się ciągle będąc chorymi i mówią: lecz się tak jak ja, zobacz jak mi to pomaga. Ja nie chcę się leczyć tak jak ty. A dlaczego przecież takie to jest dobre? Ale ty ciągle chorujesz, jak byś się leczył i byś wyzdrowiał, to byś mógł powiedzieć: lecz się jak ja.

Więc poszukiwanie Boga jest to prawdziwe i jedyne lekarstwo. I proszę zauważyć postawę dzisiejszego świata, przedstawię tą postawę na podłożu jednej z Ewangelii, inaczej niż ona jest ukazywana, to jest Ewangelia o jawnogrzesznicy, którą jest święta Maria Magdalena. Faryzeusze i żydzi przyłapali na jawno grzeszeniu świętą Marię Magdalenę i przyprowadzi ją na miejsce, gdzie chcieli ją ukamienować i już mają kamienie w rękach i chcą już ją kamienować. Mówią bardzo wyraźnie dlaczego chcą ją ukamienować. I widzą Jezusa Chrystusa i mówią tak: o idzie ten, który wie wszystko, to może i w tym momencie możemy też mieć dwie pieczenie na jednym ogniu, ją ukamienujemy, a jemu pokażemy, że jest fałszywym prorokiem, dlatego ponieważ on nie jest w żaden sposób w stanie jej uratować. Wiemy o tym, dlatego bo to co czynimy, czynimy zgodnie z prawem które zostało nam dane, czynimy to dlatego, ponieważ prawo nam tak nakazuje, jeżeli tego nie zrobimy, będziemy przeciwko Bogu, który nam to prawo dał. Więc musimy to zrobić, ukamienować ją, dlatego, bo wtedy żyjemy zgodnie z prawem Bożym, a gdy jej nie ukamienujemy, nie żyjemy zgodnie z prawem Bożym i inni mogą nas ukamienować za to, że nie żyjemy zgodnie z prawem Bożym.

Z tego powodu zatrzymują Jezusa Chrystusa będą całkowicie pewnymi, że już mają go po prostu w garści, na haczyku złowionego, już mają go po prostu w potrzasku. I mówią tak do Niego: powiedz nam, co mamy z tą kobietą uczynić? Złapaliśmy ją na jawnogrzeszeniu, prawo nakazuje nam ją ukamienować, ponieważ jest jawnogrzesznicą. Czyli oni się powołują na prawo mówiąc: jeśli tego nie uczynimy będziemy grzesznikami, nie chcemy być grzesznikami, więc musimy ją ukamienować, więc powiedz nam co mamy uczynić? I myślą, że powie im: nie kamienujcie jej. Wtedy oni powiedzą: dlaczego się sprzeciwiasz prawu Bożemu? Dlaczego nie

jesteś zgodny z prawem, w którym my żyjemy i żyją nasi przodkowie i dał nam Bóg?

Ale Jezus Chrystus mówi w taki sposób (ja to przedstawiam troszeczkę inaczej): widzę, że jesteście niezmiernie mocno umocnieni w prawie i dla was jest ono tak niezmiernie ważne, jest dla was tak ważne, że nieprzestrzeganie jego jest dla was ogromnym grzechem, więc wiecie przecież na pewno, że to prawo działa jednocześnie zewnętrznie i wewnętrznie. ***Więc jak zewnętrznie jesteście gorliwi w przestrzeganiu prawa, to na pewno jesteście tak samo gorliwi wewnętrznie w przestrzeganiu tego prawa, więc wiecie o sobie wszystko i jesteście czyści jak łza, więc wiecie już, że jest jeśli jesteście bez grzechu, a to prawo wam ukazuje, rzucajcie kamieniami, a jak macie grzech, to sami jesteście warci ukamienowania.***

I myśleli, że on zabroni im kamienowania jej, ale on powiedział co innego: *jeśli jesteście tak bardzo pewni, tak bardzo oddani prawu Bożemu i tak skrupulatnie chcecie jest wypełniać, to zapewne wypełniacie je skrupulatnie także wewnętrznie, więc kto jest bez grzechu niech rzuci kamieniem*. *I wtedy zajrzeli do własnego wnętrza i zobaczyli, że nie chcą jej ukamienować dlatego, że żyją w prawie Bożym, tylko dlatego, żeby inni widzieli i myśleli, że oni w prawie żyją. A tak są oszustami, blagierami, kłamcami, że nie ma w nich krzty prawdy, bo jak spojrzeli do wnętrza zobaczyli, że to że oni chcą ją ukamienować - nie pochodzi z przestrzegania prawa, tylko żeby się pokazać na zewnątrz, że są Bogobojnymi, tylko dlatego.* I gdy powiedział: ***jeśli jesteście gorliwi zewnętrznie, to gorliwi też jesteście wewnętrznie, to zapewne grzechu nie macie, więc ten który jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem***.

Odeszli wszyscy, ponieważ zobaczyli, że są kłamcami, że są oszustami, że nie było w nich prawdy, nie chcieli tej kobiety w ogóle ocalić, nie chcieli jej dobra. Chcieli tylko innym pokazać, zwieść innych, pokazać że są rozmodlonymi, mimo że nie są.

A *Jezus Chrystus chce powiedzieć:* ***czyż nie wiecie, że gdy przestrzegacie prawo i macie Ojca w sobie, to Ojciec jest miłosierdziem, a nie karą, że Ojciec wybacza. Więc kto ma Ojca w sobie, ma potrzebę wybaczenia, miłosierdzia, bo On się miłosierdziem objawia, a nie zabójstwem, karą mszczeniem się i pokazywaniem na zewnątrz kim On nie jest***.

On stworzył człowieka, nas wszystkich i nie krzyczy: *to Ja jestem twórcą człowieka, to Ja go stworzyłem*, tylko jest cichy, spokojny, łagodny i nie woła J*a jestem panem*, ale czeka aż poznacie, że On jest panem.

Macie potrzebę poszukiwania ludzi cichych, spokojnych, łagodnych, opanowanych, wiernych, uprzejmych, cierpliwych, niosących pokój, radość i miłość, to jest jego obecność w was, ona nie krzyczy, ona jest w was, dlatego Bóg jest miłosierny. Dlatego pytacie mnie co z nią zrobić? Bądźcie miłosierni, a miłosierni jesteście wtedy, kiedy wypełniacie Jego prawo tak gorliwie jak zewnętrznie zapewniacie, że jesteście gorliwi. Więc zajmijcie się wewnętrznie prawdą swoją, a poznacie uczynki miłosierdzia.

Jezus Chrystus do faryzeuszy, którzy siedzą przed świątynią, mówi tak: siedzicie tutaj i patrzycie na tych ludzi i chcecie ich ukarać za to co złego robią, bardziej nauczcie się czynić uczynki miłosierdzia, zastanówcie się co to oznacza - czynić uczynki miłosierdzia. Czyli tak jak jesteście gorliwi w siedzeniu tutaj przed synagogą z powodu prawa w patrzeniu czy nie grzeszą, to niech to prawo w was działa, a stanie się miłosierdzie.

To o czym w tej chwili rozmawiamy, ***to jest umiłowanie, które kieruje się ku rozkoszowaniu się doskonałą prawdą Bożą, rozkoszowaniem się Jego obecnością, rozkoszowaniem się radością, owocami Ducha Świętego, które w człowieku istnieją w miejscu, w którym one istnieją aby rozszerzały się***. Dlatego Jezus Chrystus mówi: ***niech rozszerza się w was królestwo Boże***. Inaczej mógłby powiedzieć: **po owocach ich poznacie**. *Bo owoce nie zaistnieją inaczej jak tylko razem z rozszerzającym się królestwem Bożym*. Gdy się królestwo Boże rozszerza w człowieku to się inaczej ono nie rozszerza jak tylko przez owoce Ducha Świętego. Ponieważ ***królestwo Boże jest tam, gdzie są owoce i dary Ducha Świętego, bo owoce Ducha Świętego pochodzą od niego samego, to On jest obecnością w człowieku***. I gdy znajdziecie to miejsce, to ono was porwie i uczyni was takimi, jak On sam. Porwie was i będziecie rozkoszowali się ich obecnością i trwaniem w nich, umiłujecie je, będziecie się nimi rozkoszować i poczujecie jak wielka wdzięczność jest do tego, który dał wam to poznanie, a jednocześnie jak wielka wdzięczność jest, że możecie to czynić.

Kiedyś miałem taką wizję, poznanie, gdzie aniołowie mówią tak: *dla nas czynienie dobra jest zwyczajną prostotą, ponieważ czynimy je prosto z Boga, jaka wielka radość jest u człowieka, który może to czynić dlatego bo chce, dlatego, że dokonał takiego wyboru, ponieważ chce czynić to dobro*. On poznaje tajemnice i poznaje tą radość tak ogromną. Ponieważ my czynimy to dlatego, że czynimy to po prostu z mocy Bożej. A on dokonuje wyboru i jaka to rozkosz wielka jest, jak oni się rozkoszują, jak oni poznają tą tajemnicę. Czyli aniołowie chcą przedstawić tą sytuację- jakżeż radujemy się, gdy człowiek poznaje tą tajemnicę, jakżeż jesteśmy radośni z tego, że oni poznają tą tajemnicę i jakże radość wielka jest w człowieku, która nas też dotyka.

Czyli aniołowie chcą przedstawić jakżeż wielką tajemnicę Bóg objawił człowiekowi, tajemnicę tak ogromną, którą człowiek może poznawać i która przychodzi do człowieka przez jego pracę, poszukiwanie, przez jego zgłębianie tajemnicy tak głębokiej, że poznaje samą głębię samego Boga, a jednocześnie jest przeznaczony to tego. ***Aby uwielbienie Boga na nim spoczęło i żeby on uwielbiał i żeby się stał jednym z Nim w pełni, żeby nie było już różnicy między człowiekiem a Bogiem, bo Bóg przenika człowieka całkowicie i stają się jednym sercem, jedną myślą, jedną naturą, dlatego że daje Bóg człowiekowi dary Ducha Świętego, czyli daje swoje myśli, swoją mądrość, swój rozum, swoją radę, swoje męstwo, swoją umiejętność, swoją pobożność, swoją bojaźń Bożą.***

Jaka to jest pobożność Boga? *Pobożność Boga to jest to, że Bóg jest wierny prawom, które sam stworzył, którymi jest i jest im całkowicie oddany, działa tylko wedle niech. Dlatego to*

wszystko jest doskonałe, bo On jest sam doskonały i nieustannie jest wierny, pobożność Jego jest, wierność doskonałości prawdy.

I dlatego, gdy ogląda swoje dzieło widzi cały czas, że jest bardzo dobre, że jest doskonałe, *bo to dzieło się jeszcze nie skończyło, ono cały czas trwa. Dlaczego? Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi. To dzieło jeszcze trwa, bo człowiek się jeszcze tym do końca nie zajął i nie uczynił tego, co człowiekowi Bóg polecił, jako temu, który w Jego imię idzie, jest Jego naturą, Jego częścią niezmiernie radosną. Więc w dalszym ciągu to stwarzanie trwa.* Można by powiedzieć, że nie jesteśmy na końcu stworzenia, tylko na początku stwarzania świata.

Więc cała dzisiejsza nasza podstawa, która w nas istnieje jest nieustannym czasem, kiedy w księdze żywota pojawiają się nazwiska i imiona, one się w dalszym ciągu pojawiają. Gdy przyjdzie koniec całkowity to one się przestaną pojawiać i będą te, które tam są. Ale jeszcze się w dalszym ciągu pojawiają, bo jest to moment nieustannego stwarzania, bo nie jesteśmy na końcu czasów, ten czas w dalszym ciągu jest mocą nieustannego zapracowywania na to, aby ten początek był doskonały i żeby koniec ziścił się wedle tej doskonałości.

Część 2

Dalsza część naszego spotkania jak że ważnego ponieważ pomoc przychodzi z całkowicie, można by powiedzieć, takiej pozornej filozofii. Dlatego o tym mówię, bo był u mnie pewien człowiek i kilka słów mu powiedziałem na temat owoców Ducha Świętego, a jednocześnie na temat prawdy wewnętrznej człowieka, która w nim istnieje i która jest jakby potrzebą poszukiwania ludzi opanowanych, łagodnych, wiernych, dobrych, uprzejmych, cierpliwych, niosących pokój, radość i miłość. A ten człowiek mówi do mnie w ten sposób - proszę pana to jest bardzo filozoficzne; a ja mówię: proszę pana dla pana jest to filozoficzne, ale znam ludzi dla których to jest praktyczne; i w tej chwili zobaczył pan odległość między sobą i sobą ponieważ to *co jest praktyczne dla człowieka czyli stosowanie owoców Ducha Świętego przedstawił pan jako filozofię, jako idee, gdzieś filozoficzne, ideologiczne gdzieś głęboko istniejące które są odległe od potrzeb człowieka. Nie! - jesteśmy do tego zdolni, normalnie funkcjonować w codziennym życiu i nie jest to żadną filozofią, ani ideologią, bo jest to pragmatyczne istnienie w naturze która jest związana z rzeczywistą potrzebą człowieka.*

I dlatego chciałem powiedzieć o tym, że ***to co stosujemy w życiu codziennie- owoce Ducha Świętego wymagamy od siebie, nie jest to w jakiś sposób gdzieś jakaś filozofia li tylko, ale praktyczne stosowanie zwyczajnej natury ludzkiej jako zwyczajnej, ale jednocześnie nadzwyczajnej obecności Boga w nas, stosowanie i nie traktujemy tego jako filozofię, ale jako wymaganie od siebie***. Jak człowiek musi być daleko od siebie, od natury swojego wnętrza żeby potraktował to jako pewnego rodzaju filozofię, która nie przystaje do życia. Jak człowiek bardzo musi nie znać ciebie, jak ogromnie musi dużo pracy włożyć w to, aby to co Bóg przed nim otworzył żeby to zasłonił.

Bóg zasłonił przed nim wszystkie inne rzeczy tylko jego nie zasłonił, a on wykonał ogromną

ilość pracy aby zasłonił także siebie, żeby siebie nie widzieć, i - Panie Boże nie widzę siebie. A ***Bóg mówi: przecież odsłoniłem ciebie właśnie przed tobą, żebyś widział siebie, - ale ja tego nie widzę, - nie widzisz bo nie chcesz tego widzieć.*** Chcesz tak jak faryzeusze uchodzić za tych którzy trwają w prawdzie Bożej, przestrzegają prawa dlatego bo muszą kamienować innego człowieka bo nie przestrzega prawa, aby uchodzili za bogobojnych i żyjących w prawdzie. Ale nie chcą tego prawa wewnętrznie stosować bo ich nie obchodzi to, chcą tylko pozornie w nich trwać.

Dlatego ***iluż ludzi na ziemi którzy mówią, że żyją w Bogu, ale ilu są takimi którzy czynią to dla zewnętrznego pokazania że żyją w Bogu***. ***I iluż jest takich ludzi którzy kamienują myślami, słowami innych ludzi, kamienują słowami czynami w sensie tym, że pozornie są dobrymi ale wewnątrz kompletnie nie przestrzegają żadnego prawa, w ogóle nie wymagają od siebie prawa Bożego***. Nie wymagają od siebie takiej postawy, a pozornie są niezmiernie bogobojni i dlatego nieustannie kogoś krytykują z tego powodu że nie jest w prawdzie, że nie jest dobry, że oni to są dobrymi itd. Wystarczy przecież się za nich pomodlić, nie trzeba od razu im ciosać na kołków na głowie; nie jesteśmy lepszymi, każdy człowiek ma swoją pracę. Więc *pozorna postawa chrześcijańska to jest krytykowanie innych za to że nie są takimi jak ten i ten. A Chrystusowa postawa to jest wybaczanie i w milczeniu prośba do Boga Ojca, aby przemienił i odmienił ich serca, ponieważ to duch przemienia, a nie słowo ludzkie, nie słowo ludzkie, ale słowo Boże, słowo żywe przemienia. Jeśli człowiek nie będzie miał słowa żywego to nie będzie mógł przemienić.*

Sami ze swojego życia wiecie, że gdy wasza postawa kiedyś dawno kiedy była odległa od dzisiejszej postawy, mimo że ta wiedza była to wasze słowa nie chciały się przebić przez postawę innego człowieka i ciężko było im cokolwiek powiedzieć, aby zmienili swoją postawę. *Dzisiejsza postawa kiedy jesteście sami głęboko umocnieni w Duchu Bożym, wymagacie od siebie owoców Ducha Świętego, a macie świadomość tego że owoce Ducha Świętego w prostej postaci najczystszej od samego Boga istnieją w was samych w głębi.* ***I kiedy wymagacie od siebie jednoczycie się z tą naturą to wystarczy jedno słowo, które z Ducha Bożego pochodzi, a odmienia się drugi człowiek****, jedno słowo – bo to duch przemienia, nie ludzkie słowo - słowo Boże, a nie słowo człowieka*.

I dlatego, gdy sami jesteście przemienieni i sami jesteście umocnieni i Duch Boży w was coraz bardziej otwiera was przed wami, coraz głębiej, bo taki jest cel Boży abyśmy poznali samych siebie - **bo kto pozna siebie, pozna Ojca** i kto pozna Ojca, pozna siebie. W ten sposób kiedy Duch Boży w nas coraz głębiej istnieje i On jest żywy, najmniejsze słowo więcej czyni niż kiedyś cały tyrady, nie wiadomo ile słów nie mogło uczynić tego co dzisiaj jedno, we właściwy sposób wypowiedziane z mocą Ducha Bożego, który przenika serce i odmienia drugiego człowieka. ***Sami doświadczacie tego, że nie ilość słów ludzkich tylko że słowo Boże zmienia wszystko***. I dzisiaj gdy idziecie na spacerze spotykacie człowieka, powiecie jemu kilka słów które jakoby się same mówią, ale to Duch Boży mówi i one trafiają do tego człowieka do głębi.

A gdy nie ma prawdy i te słowa od nas samych pochodzą, gardło człowiek zdziera i nic się nie dzieje, i ciągle natrafię na coraz większy mur i coraz większy opór, udowadnianie że jego postawa jest zdecydowanie lepsza. Lepiej być złym, niedobrym, gwałtownym, lepiej tak postępować ponieważ jest to o wiele przyjemniejsze, dla kogo? Czy naturą człowieka jest taki stan?

To jeśli naturą człowieka jest taki stan gwałtowności to dlaczego oni mają potrzebę poszukiwania ludzi opanowanych, łagodnych, wiernych, dobrych, uprzejmych, cierpliwych, niosących pokój, radość i miłość, skąd to się u nich bierze? - Bierze się z mocy Bożej, która mimo wszystko w nich trawa i jest przyczyną ich natury Bóg żywy, którego ciemność nie obejmuje, który trwa i jest przyczyną tego że pragną właśnie poszukiwać takich.

I dlatego chcę to bardziej uwypuklić i ujawnić, i zaakcentować niezmiernie *ważny aspekt relacji - nas z Bogiem czyli* ***Jego głębokiego poszukiwania przez relacje które się wyrażają w umiłowaniu, rozkoszowaniu się, wdzięczności i uwielbieniu. I te wszystkie stany muszą się objawić w mocy Ducha Świętego - umiłowanie musi wypłynąć z naszej prawdziwej potrzeby***, nie być tylko pewnego rodzaju techniką jak to niektórzy stosują - technika umiłowania; tam nie ma techniki umiłowania, jest to prawdziwe umiłowanie przyjęcia do serca tej natury doskonałości Bożej i umiłowanie jej czyli przyjęcie jej, przygarnięcie. Co to znaczy umiłowanie, jeszcze głębiej? - umiłowanie oznacza wzięcie do swojego zanadrza, umiłować to znaczy wziąć do swojego zanadrza te prawdy, aby stały się główną podstawą i aby był przyczyną rozkoszowania się.

Czy człowiek rozkoszuje się tym co ma w swoim zanadrzu? W zanadrzu ma różne rzeczy i one tam trwają bo się nimi rozkoszuje, nawet te sprawy które przedstawiają się Bogu. Więc musi wiedzieć o tym co ma w zanadrzu, a zanadrze zależy od umiłowania. Umiłowanie jest o przyjęcie do zanadrza, do głębi, do zasady głównej, do podstawy, do fundamentu.

Umiłowanie – fundament, jeśli fundament nie powstanie nie ma co budować, a budulcem następnym jest rozkoszowanie się. Nie można się rozkoszować powstającą budowlą, nie ma co, bo nie ma jej, bo ona nie powstanie. Dlatego *musi najpierw powstać umiłowanie - czyli zanadrze wypełnione, czyli prawdziwe pragnienie życia zgodnie z przykazaniami Bożymi bo są one dobre dla człowieka i nie modyfikowanie ich*, i nie rozwalanie ich na jakieś strzępy ponieważ to jest tylko taka potrzeba aby je mieć, ale nie mieć Boga. **Bo przyjmując stwórcę przyjmujemy Boże przykazania** - przyjmując przykazania stwórcy, przykazania Boże przyjmujemy także samego Boga, który w nas działa.

Dlatego musimy je przyjąć w takiej postaci w jakiej one są, nie możemy jej ich modyfikować. Bo *modyfikacja polega na tym - w jaki sposób usunąć stamtąd Boga, jaki sposób je przefiltrować, w jaki sposób zrobić żeby one były, a Jego nie było bo one tam są niedobre. Bo naprawdę są dobre - bo tam jest żeby człowiek nie zabijać, nie okradać, żeby nie cudzołożyć, żeby nie mówić fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu, o nas, jest to pozytywne i dobre*.

Jeśli ktoś inny przestrzega przykazań to dla nas jest to bardzo pożyteczne i gdy my przestrzegamy i to jest bardzo pożyteczne dla nas i dla tej drugiej osoby. *Wszyscy widzą że jest to pożyteczne, przecież wszyscy poszukują tych którzy je przestrzegają bo się czuję z nimi bezpiecznie. Więc poszukują ich bo czują się bezpiecznie, ale tłuką po głowie dlatego, że oni je mają. To jest właśnie ta sytuacja - cieszę się że je masz, ale tłukę cię po głowie że Boga razem z nimi przyjąłeś, mógłbyś stosować je bez Boga, tu jest ten problem*. Ale kiedy naprawdę rozkoszujemy się nimi czyli są dla nas umiłowane to przyjmujemy je do zanadrza czyli inaczej, przyjmujemy je do swojego korzenia. Umiłowanie, rozkoszowanie się czyli pozwalać wzrastać, rozkoszować się plonem, przyglądać się jemu. Ale sami jesteśmy też tymi, którzy przyczyniają się do wzrostu, zasadzamy do doniczki nasiono i ono zaczyna wzrastać i zaczynamy się rozkoszować jego wzrostem. A rozkoszowanie to jest – podlewanie, żeby koty nie zjadły, żeby wiatr nie porwał, żeby miały słońca odpowiednią ilość i żeby wszystko było jak we właściwym miejscu, rozkoszujemy się wzrostem. Ono wzrasta i widzimy co się z nim dzieje i *jesteśmy wdzięczni Bogu za ten wzrost, wdzięczni Bogu że daje nam oglądać to cudo które się dzieje, wdzięczni Bogu że możemy się przeglądać cudowni Bożemu który powoduje to że wyrasta właśnie ta roślina.*

Aż dochodzimy do stanu kiedy jesteśmy radośni i uwielbiamy Boga nie tylko za to że dał wzrost tej roślince, ale nam pozwolił widzieć to, poznawać Jego tajemnice która tam się pojawia. Ponieważ to nie jest takie zwyczajne widzenie sobie namnażanie się komórek, to jest jeszcze potęga tajemnicy która tam istnieje, tajemnica ogromna obok której przychodzi człowiek ot tak sobie. Ale żeby to rozumieć to musimy przejść do umiłowania. ***Nie możne się czymś rozkoszować jeśli się czegoś nie umiłuje.*** Dlatego gdy mówimy człowiekowi, żeby się tym rozkoszował to on po prostu wyśmieje drugiego człowieka dlatego ponieważ on tego nie umiłował i on tego nie rozumie co to znaczy rozkoszowanie. On się rozkoszuje w tym momencie skrzynką piwa i to jest dla niego rozkoszowanie się, a później jest wdzięczny procentom które mu wirują w głowie.

Rozkoszowanie się, gdy ktoś nie umiłuje Bożej natury, nie potrafi się rozkoszować, dla niego jest to śmieszne, jest to pretensjonalne, nie potrafi rozumieć też wdzięczności jeśli się nie rozkoszuje, dla niego to jest po prostu bzdura żeby się rozkoszować, żeby być wdzięcznym, wdzięczny on jest sobie. Gdy ktoś nie umiłuje natury, nie otwiera się przed nim rozkoszowanie się, a co dopiero wdzięczność, a co dopiero uwielbienie. Dlatego dla niego to jest po prostu bzdura nad bzdurami i dla niego ludzie którzy tak myślą są po prostu ludźmi których trzeba omijać z daleka ponieważ muszą się leczyć.

Więc jeśli ktoś nie umiłował nie zrozumienie rozkoszowania się, a gdy nie rozkoszuje, nie zrozumie wdzięczności, a gdy nie ma wdzięczności tak głębokiej że serce jego się rwie z całej siły ku temu, który dał to poznanie, nie może uwielbić. ***A uwielbienie jest to obecność żywego Boga – serce z sercem jest to poznanie dogłębne, umiłowanie jest to bycie blisko, rozkoszowanie się - zgłębianie tej natury, wdzięczność dotykanie serca do serca, a uwielbienie jest to zanurzenie się serca z sercem, zjednoczenie się dwóch***

serc w jedno serce, gdzie tajemnice stają się objawione. Gdzie tajemnice Boże stają się tajemnicą także człowieka, gdzie Bóg przychodzi do serca człowieka, a i tajemnice Boże stają się tajemnicami człowieka. Czyli inaczej można powiedzieć, spuścizna Boża staje się majątkiem człowieka, dziedzicem człowiek się staje umiłowanym.

Chrystus mówi: Ojciec mnie uwielbił i ja Go uwielbiłem i On mnie uwielbił, jest w Ogrójcu powiedziane: **przyszła chwila aby Syn uwielbił Ojca i Ojciec uwielbił Syna – uwielbienie**. Chrystus mówi o uwielbieniu dlatego bo wie co mówi, ***gdy nam Duch Święty objawia tą tajemnicę uwielbienia to jest to tajemnica w pełni istniejącego umiłowania, w pełni istniejącego rozkoszowania się, w pełni istniejąca wdzięczność, wdzięczność do samego końca i uwielbienie, które jest sensem wszystkiego, gdzie uwielbienie jest radością tak głęboką, że nie ma tam nic innego jak tylko życie***, tam nie ma śmierci, tam jest tylko życie.

Dlatego Chrystus mówi: **nikt mi życia nie odbiera, mam władze je dać i mam władze je wziąć - uwielbienie***, nie mam już życia z siebie, to życie jest z Ojca bo umiłowałem, rozkoszuje się Nim i wdzięczność we mnie jest bezgraniczna - dlatego uwielbienie Ojca jest radością nad radościami, jest wszelką radością, a Ojciec przychodzi mnie uwielbić, a to jest zjednoczenie z Nim samym.* I dlatego oddaje Ducha Swojego czyli jednoczy się całkowicie z Ojcem, był zjednoczony, ale w tej chwili jest także zjednoczony w ludzkiej naturze.

Bo proszę zauważyć, ***czy serce duszy w którym nieustannie trwają owoce Ducha Świętego,*** które nieustannie w nas trwają, dając nam potrzebę poszukiwania człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość. *Czy tam nieustannie nie trwa życie, czy ono tam już nie jest, czy ono tam już nie przebywa, czy ono to właśnie nie istnieje nieprzerwanie,* ***tam jest miejsce którego ciemność nie ogarnie, ono jest nieustannie światłością trwającą, samego żywego Boga i Chrystus chce aby się ono rozszerzyło - niech ci się rozszerza królestwo Boże w was, aby cielesność nasza, duch nasz, cała nasza natura ludzka przyjęła naturę Bożą.***

I dlatego *niech się w was rozszerza królestwo Boże czyli niech przyjmie cała natura ludzka, ta ziemska, niech przyjmie całkowicie naturę Bożą i niech żyje po wieki, na wieczność. Bo* ***kto z mojego powodu umrze, ten życie swoje zachowa czyli nie umrze*** *- ponieważ nie będzie miał życia z tego świata, ale będzie miał życie ze Mnie, nie będzie miał tamtego życia, tamto życie przestanie istnieć, a tak prawdę mówiąc nigdy nie istniało*. ***Ono musi się zrodzić - kto się nie zrodzi w duchu nie wejdzie do królestwa Bożego - i to jest właśnie to umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność i uwielbienie.***

I przez uwielbienie wchodzimy w naturę całkowitego udziału w Bożej doskonałości, która daje nam świadomość pełnego radowania się z dzieła Bożego, które możemy teraz realizować, do którego Bóg człowieka uzdolnił mówiąc: *idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, powietrznymi i lądowymi* - czyli kieruje

człowieka aby mógł czynić doskonałość i żeby oglądając swoje dzieło, widział że jest ono doskonałe, bardzo dobre.

I dlatego tutaj zauważamy jak istotną rzeczą jest to, abyśmy widzieli swoją naturę, *Bóg dał nam możliwość oglądania swojego dzieła, dlatego nie zamknął przed nami, nas samych, abyśmy wiedzieli własne dzieło, ale ludzie nie chcą oglądać swojego dzieła i narzekają na Boga że im nie daje*. Daje Bóg im wszystko! - bo dał możliwość im oglądania swojego dzieła, ***a oglądanie swojego dzieła to jest możliwość czynienia tego co jest właściwe, jest zgodne z Bogiem***. ***Więc przez to jak widzą dzieło, tak mogą je naprawić, jeśli nie chcą go widzieć nie mogą go naprawić, ale mają zdolność widzenia bo wszystko zostało im zakryte ale to nie. Nie zostało zakryte przez człowiekiem jego dzieło, nie zostały zakryte przez człowiekiem jego myśli i jego uczucia, jego intencje.*** Tutaj można zauważyć jak się patrzy na człowieka, mimo że człowiek jest świadomy tego że nie zostało przed nim zakryte - właśnie on sam, to tak jakby słyszał to, ale nie widział dokładnie co do niego jest mówione, jakby po prostu nie rozumiał słów; ponieważ tam trwa jeszcze w pewnym zamęcie. I chcę tu powiedzieć, że rozumiemy to intelektualnie. Co to oznacza? - że Bóg nie zakrył przed nami nas samych, ale ***kiedy zaczniemy żyć w umiłowaniu Bożej natury, to oznacza dopiero, że zaczęliśmy pojmować - co to oznacza że Bóg odkrył nas przed samym sobą, przed nami.***

Bo gdy jesteśmy w stanie poznać siebie, to jesteśmy też w stanie poznać Boga ponieważ On w nas istnieje nieustannie. I dlaczego mówi: po owocach was poznają, ich poznacie. I tutaj proszę zauważyć jedną z Ewangelii, to jest odniesienie do Ewangelii o jawnogrzesznicy między innymi, ale chcę to powiedzieć Ewangelię wg św. Mateusza rozdział 7,21-23 jest napisane: *nie ci którzy mówią Panie, Panie, ale ci którzy wypełniają wolę mego Ojca w niebie wejdą do królestwa Bożego*; i dalej jest powiedziane*: będą mi mówić w Twoje imię czynimy cuda, w Twoje imię wskrzeszamy, w Twoje imię wyrzucamy złe duchy, namaszczamy, w Twoje imię wszelkie cuda czynimy*. A Ojciec do nich powie: *precz odejdźcie ode mnie, wy którzy zło czynicie, nie znam was*.

Dlaczego tak mówi, mimo że oni te cuda czynią - bo odniesienie jest to do jawnogrzesznicy, widzisz że kamienujemy tego człowieka dlatego, że nie żyje zgodnie z prawem. A ***Chrystus mówi: a czy ja kamienuje was, czy wybaczam wam, czy kazałem wam kamienować z powodu prawa, czy kazałem wam wybaczać z powodu prawa. Wy czynicie cuda aby siebie pokazać, ale nie czynicie to aby im ulżyć tylko żeby siebie pokazać, że ode Mnie pochodzicie, ale nie pochodzicie bo nie macie Moich uczynków, bo nie macie Moich owoców, owoców Ducha Świętego.***

Dlatego mówię po owocach ich poznacie. A czy oni mają owoce? I można byłoby się spytać tych faryzeuszy i Żydów o których mówi Ewangelia: czy oni żyją w prawie Bożym, gdzie głównie chcą pokazać że żyją w prawdzie Bożej, chcąc kamienować innych ludzi, którzy odstępują od prawa, że w taki sposób chcą manifestować przynależność do Bożego prawa. A

Jezusowi Chrystus mówi: nauczcie się czynić uczynki miłosierdzia, idźcie i zastanówcie się nad tym, co wam powiedziałem: czyńcie uczynki miłosierdzia. Czyli gdybyście naprawdę mieli Boga w sercu, a nie byście ich oceniali ponieważ tak prawo wam nakazuje, bo prawo nakazuje wam też czynić uczynki miłosierdzia. ***Gdy przyjmujecie Boga to przyjmujecie Jego naturę, ale wy nie chcecie Jego natury, wy chcecie Jego władzy,*** więc „tniecie i solicie", ale nie chcecie wybaczyć bo prawo wam karze „ciąć i solić", a nie wybaczać. Ale prawo karze wam wybaczać, a nie „ciąć i solić"! I dlaczego tutaj po owocach ich poznacie.

Dlatego ***postawa umiłowania jest niezmiernie ważna, to jest zanadrze bo gdy nie mamy umiłowania Bożej natury to w zanadrzu jest jeszcze całkowicie co innego. Kiedy jest umiłowanie Bożej natury – miłujemy***, czyli: *umiłowane przykazania, umiłowane owoce i dary Ducha Świętego, umiłowane prawa miłości, umiłowany Bóg w Trójcy Przenajświętszej który jest Bogiem i Ojcem Chrystusa, który jest naszym Bogiem, który jest Bogiem żywym i Bogiem żywych a nie umarłych*.

Bo jak mówią psalmy: *Bóg umarłym już nie pomaga, pomaga żywym bo umarli nie mogą go zrozumieć, pojąć, przyjąć bo nie mają duszy*. I mówiąc o umarłych nie mówi o duszach dlatego bo dusze nie umierają, dusze żyją więc musimy się modlić za dusze umarłych, a nie za umarłych. Bo umarłym Bóg już nie pomaga, ale pomaga duszom umarłych bo dusze znają Boga i Boga pojmują. A umarli nie mają duszy i nie mogą Go pojąć ponieważ nie mają rozumienia i pojęcia żadnego na ten temat, pojęcie mieli kiedy dusza była, ale kiedy duszy nie ma nie mają już tego pojęcia i dlatego Bóg umarłym nie pomaga ponieważ oni tego nie pojmują, Bóg pomaga żywym.

Jest powiedziane: Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych. I psalmista mówi: *Ty umarłym już nie pomagasz*, a w dalszym ciągu słyszy się, że umarłym trzeba w dalszym ciągu pomagać, duszom umarłych trzeba pomagać. Nie mówię niczego dziwnego tylko to co psalmista, a jeśli ktoś mówi że ja mówię nieprawdę to niech psalm wyrzuci do śmietnika i powie że kompletnie w nim prawdy nie ma bo psalmista mówi nieprawdę.

Psalmy są oparte na prawdzie, czy nieprawdą jest że Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych bo Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Ojciec żywy Jezusa Chrystusa. I dlatego nie możemy sami zdążyć do Boga tylko przez Chrystusa bo możemy trafić do innego, a nie do Chrystusowego Boga bo musimy zdążyć do tego Boga który Chrystusa przysłał, dał żywego Syna Swojego. Jeśli nie będziemy przez Syna zdążać, to trafimy do jakiegoś innego boga który będzie się nazywał tym bogiem a okaże się że jest całkowicie inny i on w ogóle nie słyszał nic o Chrystusie i wcale nie jest bogiem miłosierdzia, ani stworzycielem nieba i ziemi, ani niczego nie stworzył. Dlatego nikt nie idzie do Ojca jak tylko przez Syna bo sam drogi nie zna tylko Syn zna, i kto nie przyjmuje Chrystusa nie przyjmuje Ojca, a kto przyjmuje Chrystusa nie przyjmuje Chrystusa, jak to Jezus Chrystus mówi, ale samego Ojca.

Dlatego tutaj musimy wiedzieć dokąd zmierzamy, a wiemy wtedy kiedy opieramy się na tym

który wie, a jeśli opieramy się na tym który nie wie, to też nie wiemy dokąd idziemy. Ale znowu następna sytuacja, ***żebyśmy szli drogą tego który wie, to nie może mówić, wiem, wiem tylko Jego uczynki naśladować, Jego postawę naśladować czyli owoce Ducha Świętego w sobie w pełni objawiać, przez umiłowanie: opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości***. Niektórzy będą wołać mówiąc: tych owoców jest za mało powinno być ich więcej, a gdzie to, a gdzie to, będą chcieli powiedzieć że to nie takie owoce, że to jest jeszcze ich za mało, że powinno i ich być więcej, dlatego one są niedobre. I trzeba powiedzieć: wypełniaj tylko te dziewięć, a później będzie ich reszta, a jak ty dziewięciu nie chcesz tylko mówisz, że to nie takie, tylko powinno być 20, 50 albo i 100, to ty nie chcesz tych dziewięciu, ani tych stu, ty nie chcesz żadnego bo ty chcesz kłam zadać temu jednemu, drugiemu, trzeciemu, dziewiątemu mówiąc że potrzeba jest 14, albo 20, 50. Ty naucz się chociaż jednego, dwóch, dziewięciu, nie są one jakieś trudne, są w tobie, jest w tobie potrzeba abyś takich właśnie szukał.

Czy chciałbyś się poszukać człowieka opanowanego, łagodnego, masz już opanowanego i łagodnego czy chciałbyś jeszcze żeby był wierny, a jak byś znalazł takiego który jest jeszcze dobry to byś wolał jeszcze żeby był opanowany, łagodny, wierny i dobry czy wolałbyś żeby był jeszcze uprzejmy. A jakbyś takiego uprzejmego znalazł i byś mógł jeszcze znaleźć cierpliwego czy chciałbyś jeszcze tego cierpliwego, czy wystarczyłby ci tamten. A jakbyś takiego uprzejmego i cierpliwego znalazł to chciałbyś żeby niósł pokój, czy ci wystarczy, czy chciałbyś jeszcze radosnego. A jak znajdziesz radosnego to nie chciałbyś żebym miał miłość.

Więc tu chodzi o to, że każdy człowiek poszukując owoców Ducha Świętego chce jak najwięcej w tym drugim człowieku tego znaleźć, nie tylko wystarczy im człowiek opanowany, a czy nie chciałbyś żeby był wierny i miał miłość, no pewnie że bym chciał, no to poszukuj takiego ponieważ taką masz zdolność, taką masz potrzebę. Człowiek ma taką potrzebę i nie ogranicza się do tego że chciałby mieć żonę opanowaną, ale chciałbym mieć ładną, itd. Jak ma jedne to chcę mieć drugie, jak ma na drugie to chcę mieć trzecie, czwarte - i co to oznacza?

Oznacza to, że ***w człowieku owoce Ducha Świętego które są na samym dnie i są przyczyną poszukiwania dobra, jest to to co można nazwać pełnią. W człowieku jest pełnia, tam ona jest, gdy ją znajdujemy czujemy emanacje samego Boga który przenika w nas i emanuje i owoce Ducha Świętego nas porywają, porywa nas natura tego miejsca.***

I tam co się dzieje, proszę zauważyć co się dzieje z dzieckiem które się zagubiło, one uświadamia sobie że musi dokonać ogromnego wysiłku, aby wszystko co go mama nauczyła aby sobie przypomniał, żeby przypomniał sobie ulice, gdzie mieszka, żebyś wiedział jak się zachować. Zaraz zaczyna się zastanawiać i zaczyna wydobywać z siebie te umiejętności – mama mi mówiła że mam zapamiętać ulicę, adres, jak się nazywam, telefon, szukać policjanta, zaraz wszystko wie, zaraz sobie wszystko przypomina. Ale gdy znajdzie mamę już nie musi tego pamiętać, już ma mamę, już nie pamięta gdzie mieszka, nie trzeba pamiętać o

policjancie, już czuje się spokojny. Wszystko to gdzieś tam w nim jest, ale już tego nie pamięta, już tego nie potrzebuje bo jest już bezpieczeństwo- już jest mama i tata, już jest cisza, już jest dom jest łagodność, już jest odnaleziony. Już czerpie z pokoju, a nie musi sam zadbać o pokój swój, o swoje bezpieczeństwo. Nie zapewnia sobie bezpieczeństwa wysiłkiem, ale już czerpie z pokoju i to jest ta sama sytuacja - ***poszukując owoców Ducha Świętego musimy wysiłek uczynić aby zadbać o swoje bezpieczeństwo, aby pokój w taki sposób jaki jest dla nas dostępny wedle przykazań zaprowadzić. I to nie jest tak że przykazania, gdy się na nich skupiamy to one same z siebie dają, jednocząc się z przykazaniami odczuwamy obecność Boga który przenika nas spokojem Swoim.*** *Bo przykazania do nas nie docierają intelektualnie, ale przyjmując je jako naturę, jako filar główny. To w tym momencie także opieramy się na obecności Boga który przenika nas naszą ciszą i daje nam Swoją ciszę, daje nam moc i zaczynamy czerpać*. *Jednocześnie daje nam siłę poszukiwania bezpieczeństwa i pokoju, ale kiedy już znajdziemy to miejsce to czerpiemy, a jednocześnie dajemy, zanurzamy się w miejscu ciszy i w nas jest radość umiłowania, radość rozkoszowania się, radość wdzięczności i* ***radość uwielbienia, która jest radością czynienia uczynków miłosierdzia***.

Gdy nie ma uwielbienia w pełni objawionego to w sercu nie możemy zrozumieć czym jest uczynek miłosierdzia ponieważ on ma tylko swoje dzieło intelektualne w nas. Ale kiedy jest Duch Święty i daje nam zrozumienie umiłowania, to nie jest to rozumienie intelektualne, ale to jest obecność prawdy która w naszym sercu istnieje i objawia swoją naturę, nie jest to logiczne pojmowanie, intelektualne, inteligencją człowieka, ale wyrażanie rzeczywistej obecności żywego Boga, który objawia nam prawdę, mądrość Swoją darami Ducha Świętego. Nie jest to trudne, ale niemożliwe dla człowieka - kiedy Bóg w nas tego nie uczyni, jest to niezmiernie proste, ale tylko wtedy kiedy Duch Boży w nas działa, a niemożliwe kiedy Duch Boży w nas nie działa. Niemożliwe jest odnalezienie tego miejsca, kiedy człowiek sam chce znaleźć **bez przestrzegania** - przykazań, trwania w owocach Ducha Świętego, prawach miłości, jest to niemożliwe.

Ale niezmiernie łatwe ***gdy człowiek umiłuje przykazania*** ponieważ wręcz prowadzony jest za rękę do tego miejsca i jest to bardzo proste, ***musi się tylko uczyć w pełni ufności Bogu, ufność otwiera w nas – wiarę i dostęp do wiedzy, wiara daje nam poznanie. Więc musimy zaufać aby otworzyć drzwi wiary, aby stamtąd wpłynęła do nas z mocy wiary prawda wynikająca z wiary w Boga - musimy pamiętać wierzyć w Boga.***

Powiem państwu jak ja słucham tak, to mnie nie tyle co drażni, ale w jakiś sposób wybija kiedy słyszę telewizji takie oczywiste sprawy: że człowiek musi uwierzyć w siebie, dla mnie to jest dziwne - **przecież wierzę w Boga!** Ale dla ludzi to jest takie oczywiste, że musi uwierzyć w siebie - no ale co mu to da jeśli uwierzy w siebie, przecież ***musi uwierzyć w Boga, żeby mógł odnaleźć siebie, odnaleźć i poznać siebie. Poznać siebie - oznacza uwierzyć w Boga bo gdy wierzymy w Boga to On owocami Ducha Świętego i darami przenika nas***. A wiara w siebie, to czerpanie z siebie samego, z tego co jest „niedostatkiem naszym", nie

możemy sobie dołożyć jeśli czegoś nie mamy, z niedostatku nie dołożymy bo człowiek jest niedostatkiem, w tej dzisiejszej pozycji. I wierzyć w siebie to znaczy skupić się na wiedzy własnej, aby naszą wiedzę własną pogłębiać. Jeśli człowiek się czegoś nie nauczy to jak się tego nie nauczy to nie może tego sobie dołożyć, nie ma tam po prostu żadnej wiedzy w nim ponieważ jej nie ma, nie tam gdzie już szuka.

I tu jest najdziwniejsza sytuacja, że Bóg odkrył przed człowiekiem samego siebie, samego człowieka, przed Bogiem, odkrył mocą Swoją. A ***człowiek w dalszym ciągu - siebie nie chce chyba widzieć, woli się skupić na myślach innych ludzi których nie zna, na emocjach innych ludzi których nie zna, których podejrzewa że są takie, podejrzewa że takie są intencje, pragnienia, podejrzewa, a nie chce skupić się na pewniku - swoich emocji, swoich myśli, swoich uczuć, swojej tendencji, swoich pragnień***.

Możemy zastanowić się dlaczego tak się dzieje, nie jest to dzieło Boga że tak się dzieje, że tego nie chce poznać, to jest dzieło złego ducha który mówi tak: poszukuj tam gdzie cię Bóg nie prowadzi bo na pewno ci zakrył, ukrył, nie chcę ci dać. To samo jest w raju, diabeł mówi: sam poszukuj prawdy bo ci Bóg nie chce dać. Czyli diabeł skierował człowieka tam, gdzie Bóg przed nim zakrył ten dostęp, aby tam nie szedł ponieważ tam jest pewna jego zguba. A diabeł posyła człowieka tam, aby szukał tam, gdzie pewna jest jego zguba bo mówi człowiekowi, że Bóg zamknął przed nim specjalnie, żeby tego człowiek nie otrzymał.

No i do dzisiejszego dnia jest taka sytuacja, że diabeł powiedział: szukaj tam bo Bóg przed tobą zakrył i idź tam i szukaj. I człowiek zaczyna szukać tam i dzisiaj także nie szuka w sobie Boga, nie pracuje nad swoją naturą którą Bóg otworzył przed nim, przed samym człowiekiem, tylko szuka tam gdzie zamknął myśląc że Bóg jest zły, że zamknął przed nim bo nie chcę mu tego pokazać.

I ludzie różnego rodzaju budują techniki, jak kafary rozbijają mury i zapory Boże, aby dostać się tam gdzie Bóg nie pozwolił im - bo tam idąc pomrą, zginą, nic im to nie przyniesie. Ale diabeł wie że sam tego nie rozwali i posłał człowieka aby to rozsadził i rozwalił. Więc oszukuje człowieka, aby zaprząc wolę człowieka przeciwko naturze Bożej, aby rozwalał człowiek to co Bóg postawił jaką zaporę. Ponieważ diabeł sam nie może tego rozwalić więc człowieka posyła, aby to rozwalił, mówiąc mu, że Bóg jest zły i poukrywał przed nim to co dla niego dobre.

Jest więc tutaj w dalszym ciągu działanie diabła. Dlaczego człowiek nie chce zgłębiać swojej natury? - bo uważa, że to Bóg pozakrywał specjalnie, by człowiek nie mógł się rozwijać, żeby był w tym udręczeniu nieustanie, żeby nie mógł poznawać niczego innego, żeby trwał w tym więzieniu, trwał w tym udręczeniu.

I gdy o tym rozmawiamy, czy gdy nie spojrzycie na różnego rodzaju inne filozofie, inne ruchy, czy nie słyszycie właśnie tego - jesteśmy we więzieniu, nie możemy się stąd wydostać, wszystko zostało zakryte, dlaczego? - Musimy po prostu poszukać różnego rodzaju technik i przełamać wszystkie tajemnice, aby znaleźć z tego wejście. ***I wyjście jest - do głębi człowieka***, tylko że człowiek szukając, wchodząc do głębi człowieka musi poznać siebie i musi

zobaczyć prawdę o sobie bo musi spotkać swoje myśli, swoje uczucia, swoje emocje, swoje pragnienia, swoje intencje które wcale mu się nie podobają.

Ale musi poznać prawdę o sobie, aby docierać do głębi natury Boga istniejącego w nim, który jest bramą do poznania siebie i Boga czyli do owoców Ducha Świętego, tej mocy która nieustannie w nim istnieje, kierując go ku temu że ma pragnienie takiego właśnie poszukiwania; poszukiwania ludzi opanowanych, łagodnych, wiernych, dobrych, uprzejmych, cierpliwych, niosących pokój, radość i miłość. Któż takich znaleźć nie chce! - wszyscy chcą takich znaleźć.

Więc to jest prawdą, że na dnie człowieka, w głębi ukryta jest w człowieku, natura doskonałości, diabeł kieruje człowieka jak najdalej z tego miejsca bo nie może go zniszczyć więc oddala go od tego, ale nie może też nic uczynić żeby ono nie wybijało żeby i nie wytryskiwało stamtąd. Więc to co wybija i wytryskuje deprawuje, że jak już człowiek poszukuje, to nie poszukuje ale i deprawuje, nie może się sprzeciwić bo jest to moc ponad wszystko, poza uczuciami, poza wszelkim ograniczeniem, więc chce deprawować. Czyli gdy już znajdzie, deprawuje, aby tylko dla niego było to dobro, ale żeby na zewnątrz deprawowało czyli bądź dobry dla mnie, a dla tamtych niedobry.

Dlatego jest powiedziane: szukają swoich wyznawców a gdy znajdą, ich czynią dwakroć bardziej wartych piekła niż sami są. Gdy coraz bardziej rozumiemy nasze zanadrze, coraz bardziej rozumiemy nasze rozumienie i czucie. Dlatego tutaj mówię w taki sposób bo chcę się odnieść do tych głównie czterech przedmiotów o której dzisiaj rozmawiamy:

UMIŁOWANIE, ROZKOSZOWANIE SIĘ, WDZIĘCZNOŚĆ, UWIELBIENIE

Dlatego tutaj zapomniałem o wdzięczności bo odczuwam, jak mówię, jest taka ciemność która nie chce w ogóle tego znać, jeszcze umiłowanie jakoś przechodzi, jeszcze rozkoszowanie się jakość, jakość, ale wdzięczność to już jest po prostu takie „jeżenie się" żeby tego w ogóle nie mówić, żeby o tym nie słyszeć, żeby to w ogóle nie wyszło na światło dzienne, że to jest wdzięczność Bogu, żeby to się w ogóle nie pojawiło.

Wdzięczność i uwielbienie, ale to wszystko musi się dziać w tempie samodzielnym, musi to wyrastać jedno z drugiego. To jest tak jak roślina, nie możemy zjeść owocu rośliny której nie zasadziliśmy, nie możemy zjeść owoców z rośliny której dopiero co pęd wyszedł, nie możemy zjeść owoców rośliny która jest jeszcze malutką roślinką, która jeszcze nie rodzi. Możemy zjeść z roślinki owoc, która już urośnie i na chwałę Bożą z wdzięczności wyda owoc. I kiedy tak mówimy: *z wdzięczności wyda owoc* - to słyszymy zaraz werset Ewangeliczny: ***wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach - czyli opaszcie się mocno w biodrach - miejcie owoce Ducha Świętego, wdzięczność, owoce Ducha Świętego trwajcie w umiłowaniu ich, opaszcie się mocno w biodrach - umiłujcie owoce Ducha Świętego i prawa Boże***. Wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach, aby złodziej nie miał korzyści z tego na co wy oczekujecie. Czyli nie miał korzyści z dobra, z opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, żeby nie zyskał z tego, zdeprawował was i

wykorzystał tą moc przeciwko wam i Bogu.

Wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach, aby złodziej się nie dostał i nie miał korzyści z tego na co wy oczekujecie, gdy wasz kwiat dojrzeje – wdzięczność, gdy wasz kwiat dojrzeje, niech przyjdzie mądry człowiek i zetnie go abyście mogli uwielbić Boga. Czyli abyście mieli z tego pożytek, czyli aby wasz kwiat na wieki żył, na wieki dał pełne życie bo wasz kwiat już nie umiera, on już zanurza się w życiu Bożym, on życia nie traci, on już ma życie wieczne, życie które tam już nie ustaje. ***Ten kwiat został ścięty czyli oderwany od tych praw ludzkich i żyje już prawami nieba bo on nie wyrósł z powodu ludzkich potrzeb, ludzkiej siły, ale z mocy Bożej która powołała go do życia i gdy on wyrósł, nieustannie żyje w uwielbieniu, czyli wielbi Boga nieustannie, czyli kwitnie nieustannie, nieustannie jest otwarty, doskonały i nieustannie wielbi Boga. Wielbi i żyje z mocy uwielbienia.***

Dlatego - wy od początku świata opaszcie się mocno w biodra, aby zły się nie dostał i nie miał pożytku z tego na co wu oczekujecie. Jeśli wasz kwiat dojrzeje, przyjdzie mądry człowiek zetnie go, abyście mieli z niego pożytek, żebyście mieli życie - pożytek czyli życie. Czyli aby uwielbienie stało się sensem życia, abyście żyli, abyście byli kwiatem nieba, aby tam wasze życie było; jak to jest powiedziane o 16 czerwonych różach nieba: 16 czerwonych róż nieba, które nigdy nie przystają być czerwone, żywe i kwitnące, wiecznie są żywe, czerwone i kwitną. Tak jak jest to przedstawione - 16 czerwonych róż nieba i 150 białych róż nieba.

Tutaj rozumiejąc to - ***wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach- czyli wy od początku świata mocno trwajcie w naturze Bożej, aby wasze dobro nie zostało zwiedzione, żeby wasze dobro nie przyczyniło się do waszego upadku. I musicie być mądrymi i musicie umiłować Boga, a także rozkoszować się Jego prawami - czyli opasać się mocno w biodrach, czyli mieć wiarę, czyli opasać się tymi prawami czyli całkowicie Bogu się oddać***. A On nieustanie będzie chronił was, będzie tym który będzie powodował, że wzrastacie w doskonałości Bożej abyście mogli być wdzięczni.

Gdy patrzymy na kwiaty, które rosną na świecie to na łące gdy kwiat kwitnie, kwiat który się otwiera jest wdzięczny Bogu za to, że dał mu życie – wdzięczność. I przez tą wdzięczność Bóg daje temu kwiatu Swoje życie – rozmnaża się. Wtedy kwiat zaczyna swoje nasiona rozsiewać czyli z wdzięczności jego życie się rozszerza, jego życie jest rozmnażane, jego życie płynie dalej, staje się dawcą życia, ono dalej się rozmnaża, dalej wzrasta.

Część 3

Tutaj chcę powiedzieć, że dobro człowieka bardzo łatwo może zostać zwiedzione. Zauważmy, Adama i Ewę w raju. *Pod pozorem dobra diabeł zwiódł Ewę, wykorzystując jej dobro, jej potencjał dobra ku temu, aby sprzeciwiła się Bogu. Czyli powiedział jej w ten sposób, że ona swoim dobrem może poszukać doskonałości i będzie wtedy samodzielna*. I ona myśląc, że diabeł chce jej pomóc; a on *kazał jej się przeciwstawić Bogu w taki sposób, że kazał jej po prostu samodzielnie liczyć tylko na swoje dobro, więc potencjał dobra w niej został zwiedziony i*

poszedł na korzyść diabła.

I dzisiaj diabeł też mówi żebyśmy w dalszym ciągu to dobro na zło przekuwali. Ale Chrystus mówi takie słowa: *abyśmy nie ulegli temu zwiedzeniu, żebyśmy pamiętali o tym potencjale dobra: wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach, aby złodziej nie dostał się do was i nie miał korzyści z tego, na co wy oczekujecie*. Czyli *abyśmy pamiętali o tym, że dobro w nas ma służyć dobru.* ***Dobro w nas to jest potencjał potrzeby poszukiwania, bo to stamtąd wynika, potrzeby poszukiwania ludzi opanowanych, łagodnych, wiernych, dobrych, uprzejmych, cierpliwych niosących pokój, radość i miłość, jest to dobro w nas, które poszukuje podobieństwa****. Jest to siła, która poszukuje właśnie tych ludzi.*

Ale kiedy my czynimy to z niewłaściwych intencji, tak jak na przykład ***diabeł zwiódł Ewę: poszukuj wzrostu samodzielnie, poszukuj dróg samodzielnie, Bóg ci nie chce tego pokazać. I ona swoim potencjałem zaczęła szukać tam, gdzie Bóg przed nią zamknął i została zwiedziona, upadła.***

Dobro czyli świadomość i wola. Bo w owym czasie, kiedy Bóg stwarza człowieka i posyła, to posyła go ze świadomością i wolą: *czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami, czynicie sobie ziemię poddaną, czyli dałem wam potencjał abyście to uczynili* - ***wolę i świadomość, która trwa w moich przykazaniach, aby dobrze działała, żeby przyczyniała się do waszego wzrostu***. Czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi czyli odnosi się do nich, aby wykorzystali właściwie potencjał, który został im dany. Czyli tutaj mówi o tym właściwym zainwestowaniu woli, dobra, które mamy.

I tutaj diabeł tą wolę i świadomość, czyli dobro, które w człowieku jest inwestuje tylko we własną korzyść, czyli mówi: *szukajcie.* Mówi o tym, żeby szukali tam, gdzie znaleźć nie mogą. Ale głównym zyskiem diabła jest to, że są jemu posłuszni, bo wykonują działanie pod jego dyktando, więc jemu są posłuszni, przestają to już czynić wedle przykazań Bożych. Tutaj diabeł musiał ukryć: szukaj tam gdzie nie znajdziesz, a jak szukasz tam, gdzie nie znajdziesz, to nie postępujesz wedle Boga, bo Bóg ci tam nie pozwolił szukać, tylko kazał ci tu szukać. Ale jeśli tam nie poszukujesz, to znaczy że już jego nie słuchasz, tylko mnie, a jak mnie słuchasz, to ja mam nad tobą władzę, już twoim dobrem będę zarządzał tak, abym nie miał z tego pożytek, żebyś już upadał i żebyś sam się udręczał.

Więc mówi: ***wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach, aby złodziej nie miał pożytku z tego, na co wy oczekujecie, gdy wasz kwiat dojrzeje, niech przyjdzie mądry człowiek zetnie go, abyście mieli z niego pożytek, korzyść, aby wasz wzrost, aby dobro, które w was jest w pełni objawiło się i żeby stało się główną podstawą waszego istnienia***. Można powiedzieć, że ***ten kwiat, który się otwiera staje się podstawą naszego istnienia i fundamentem naszym, na którym osadzeni jesteśmy*** *i nie jest szczytem, ale jest podstawą, fundamentem nowego człowieka, już staje się życiem nowego człowieka, już staje się nową istotą.* ***Człowiek już jest odcięty od praw ziemskich,***

ten kwiat to jest jego podstawa, to jest jego natura, w której wyrasta nowy człowiek już całkowicie na zasadach prawa nieba.

Dlatego tutaj zauważyliście tą sytuację, że ***diabeł chce przekuwać dobro na zło, dając wrażenie, że człowiek znajdzie wyjście tam, gdzie Bóg wszystko zakrył, a nie szuka tam, gdzie zostało to przed nim odkryte. I to jest cały czas zwiedzenie, grzech pierworodny, gdzie człowiek trwa jakby w pozorze własnych umiejętności***, że znajdzie tam, gdzie zostało to przed nim zakryte, a nie szuka tam, gdzie zostało to przed nim odkryte.

Dlatego w tej chwili będzie praktyka związana z głębokim poświęceniem uwagi, a jednocześnie skupieniem się głębokim na rzeczywistej prawdziwej, nie technice, ale na prawdziwej naturze zanadrza człowieka, **czyli prawdziwym umiłowaniu**: **owoców Ducha Świętego, przykazań, praw miłości, prawdziwym umiłowaniu żywego Boga, Boga Ojca, który jest Bogiem Jezusa Chrystusa i naszym Bogiem**. Gdy przyjmujemy Chrystusa, to przyjmujemy Boga tego, który jest Bogiem Jezusa Chrystusa. Gdy nie poszukujemy Jezusa Chrystusa, to możemy trafić do innego boga, który wcale nie jest bogiem Jezusa Chrystusa, nie jest bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba. Tylko Jezus Chrystus jest tym, który ukazuje nam prawdę i prowadzi nas ku właściwemu celowi. Bo tylko Bóg nasz, który jest Ojcem Jezusa Chrystusa, a przez to, że trwamy w Chrystusie, jesteśmy także w Boga miłości, jest naszym Ojcem, jesteśmy jego dziećmi, tylko On jest dawcą życia, bo On jest Bogiem żywym i Bogiem żywych, a nie umarłych, żywych. I gdy w ten sposób mamy świadomość, to dusza w nas raduje się z tego, że Bóg żywy ją dotyka, wydobywa z udręczenia, że odrzuceni są wszyscy ci, którzy są samozwańczymi bogami mówiąc: to ja tutaj jestem, to ja tutaj jestem.

Prosimy Ducha Świętego aby nieustannie nas prowadził, Świętą Marię Matkę Bożą, Chrystusa Pana, aby prowadził was ku umiłowaniu, a gdy umiłowanie będzie się jeszcze bardziej zgłębiało, abyście się zanurzali w rozkoszowaniu się tym, co umiłowaliście, co wasze serce umiłowało, co wasza dusza miłuje, abyście właśnie w swoim zanadrzu, w swojej naturze głębi najważniejszej fundamentu waszego, aby stał się umiłowany przez umiłowanie owoców Ducha świętego, darów Ducha świętego, praw miłości, umiłowaniu Boga żywego, który jest Bogiem żywych, a nie umarłych, który jest właśnie Ojcem Jezusa Chrystusa, to ten właśnie żywy Bóg.

Dlatego mówię tak bardzo wyraźnie o tym, że to ten żywy Bóg, ponieważ tam gdzie istnieje w tej chwili głęboka praca, jest istniejąca na szeroką skalę niewiedza i dezinformacja, kto jest prawdziwym Bogiem. Dlatego tam jest ogromna dezinformacja, a żywym Bogiem, Bogiem Ojcem, jest właśnie Bóg Jezusa Chrystusa, który przyszedł - żywy Bóg, przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem i objawia nam żywego Boga, abyśmy przez Chrystusa mogli z Nim się jednoczyć.

Dlatego Jezus Chrystus powiedział: kto mnie przyjmuje, nie mnie przyjmuje, ale przyjmuje Ojca, *kto nie przyjmuje mnie, nie przyjmuje Ojca*! Więc nie może odnaleźć Ojca, gdy nie poszukuje Chrystusa. Natomiast, gdy poszukuje Chrystusa, to nie Chrystusa przyjmuje, ale przyjmuje samego Boga, bo Bóg w Trójcy Najświętszej jest zjednoczony z Synem i Duchem

Świętym.

Pamiętajcie państwo o największej prostocie, o zanurzeniu się tak głębokim, że nie ma tam żadnej myśli. To jest tak jak byście cieszyli się podobnie jak jedząc czekoladkę pyszną. Jak córki się spytałem: z czym ci się kojarzy rozkoszowanie? - Z serkiem danonkiem.

Dlatego nie odnoście się do pamięci umysłu, ale do doświadczeń wewnętrznych związanych z rzeczywistym doświadczeniem. Nie opierajcie się na umyśle, bo on nie zna, ale do doświadczenia waszej natury, z którego wynika dlaczego poszukujecie człowieka, który jest opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość, dlaczego go poszukujecie. Dlatego także miłujecie przykazania Boże, owoce Ducha Świętego, bo tam jest właśnie zanurzenie się tej prawdy, odnalezienie tej prawdy, to jest także ta przyjemność, to jest poszukiwanie człowieka, który jest opanowany, łagodny, dobry, wierny, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość. To przez poszukiwanie przykazań, przez przyjmowanie przykazań, przyjmowanie owoców Ducha Świętego poszukujemy Chrystusa, który jest przed człowiekiem i całkowicie tylko w pełni objawionym w doskonałej mocy Bożej, w doskonałości Bożej, w której wszystkie te przedmioty istnieją, owoce i dary Ducha świętego, przykazania miłości, dziesięcioro przykazań. I także w którym istnieje w pełni obecny żywy Bóg, który **jest Bogiem żywym i który jest Bogiem żywych, a nie umarłych.** I musimy pamiętać, że to jest Bóg żywych, a nie umarłych, bo on pomaga żywym, a nie umarłym, dlatego jest powiedziane Bóg żywych, a nie umarłych.

Ze spokojem pozwólcie się porywać umiłowaniu, pozwólcie się porywać tej mocy, opanowaniu i łagodności. Pozwólcie się porywać umiłowaniu, które kieruje was ku miejscu, gdzie królestwo Boże ma swoją obecność nieustanną, gdzie ciemność tego miejsca nie obejmuje, gdzie trwa nieustannie światłość, gdzie nieustannie trwa emanacja, wypływają strumienie życia, które dają nam radość poszukiwania i potrzebę poszukiwania ludzi opanowanych, łagodnych, wiernych, dobrych, uprzejmych, cierpliwych, niosących pokój, radość i miłość. Pozwólcie się pociągnąć i pozwólcie sobie na umiłowanie. Zanurzajcie się i rozkoszujcie powoli z radością, rozkoszujcie się poznając coraz bardziej głębię i obecność tej radości Bożej, Ducha Świętego, który objawia swoją naturę przez właśnie opanowanie, łagodność, wierność. To jest wszystko Boża natura, Boże opanowanie, Boża łagodność, Boża wierność, Boża dobroć, Boża uprzejmość, Boża cierpliwość, Boży pokój, Boża radość i miłość, która jest sama Bogiem, miłość wypływająca prosto z wnętrza samego Boga, jego moc, życie i źródło gorejące.

Pamiętajcie, że wszystko to jest rzeczywiste uczucie, nie myśli wasze tam istnieją, ale odczuwanie rzeczywistej obecności uczuciowej, emocjonalnej, tak to można ogólnie określić, prawdziwej relacji, prawdziwego związku, prawdziwego dotknięcia, prawdziwej bliskości, prawdziwego odczuwania, rozkoszowania, umiłowania, poznawanie do głębi smaku, dotyku, obecności, emanacji, bliskości, w najprostszy sposób, najprościej jak to jest możliwe, jak dziecko, które jest spokojne w ramionach matki, ono śpi łagodnie w ramionach matki, bo się rozkoszuje jej obecnością, rozkoszuje się tą ciszą, tym bezpieczeństwem.

Widzę, że niektóre osoby głównie skupione są na głowie, czyli tak jakby myślenie o tym stanie. Ale trzeba go przeżywać, trzeba go odczuwać, trzeba odczuwać jego rzeczywistą obecność, tym stanem codziennym, codziennym stanem tym, który jest w codziennej rozmowie, gotowaniu obiadu, we wszystkich czynnościach tych, które są codziennie w życiu naszym, tam musi być ta obecność. Nie w głowie naszej świat oderwany od rzeczywistości, wyobraźnia, iluzja, złudzenie, ułuda, ale rzeczywista obecność.

Rozkoszujcie się. Pamiętajcie państwo, że rozkoszowanie się przychodzi samodzielnie, kiedy jest dostatecznie głębokie umiłowanie. Gdy umiłowanie zgłębia swoją naturę, rozkoszowanie objawia się samodzielnie. Więc gdy skupiacie się na umiłowaniu, czyli z radością stosowanie, z radością zanurzenie się właśnie w tej naturze, naturze owoców, w radości przestrzegania praw Bożych. Bo ten który przestrzega prawa Boże kocha Boga, bo to dla Boga jest przyjemne i jest to dla niego przyjemne stosowanie praw, bo jest to dla niego radość, gdy czyni to, co jest dobre dla Boga, którego kocha. Gdy kocha Boga, dla niego jest przyjemne stosowanie przykazań, bo to jest naturalna sytuacja taka jak z człowiekiem. Gdy kocha drugiego człowieka, żonę, narzeczoną czy męża czy narzeczonego, naturalnym jest, że czyni dla niego wszystko to, co jest dla niego przyjemne i ma w tym przyjemność. Dlatego prawdziwa miłość do narzeczonego czy narzeczonej jest wtedy, kiedy ta sama miłość jest miłością do Boga i do narzeczonej, narzeczonego, bliźniego, bo to jest ta sama miłość, nie inna. Dlatego nie jest ona zniekształcona.

Coraz bardziej pojawia się przez umiłowanie, otwieranie rozkoszowania się, spokojnego cieszenia się, spokojnego spożywania wręcz prawa Bożego, które jest życiodajne, które daje nam ciszę, spokój, gdzie czujemy się z nim bezpiecznie, dobrze, czujemy się zaopiekowani. Rozkoszowanie się spokojne, spokojnie pozwalamy, aby ono przez umiłowanie ze spokojem się rozszerzało tak jak pokarm, który zjedliśmy ze spokojem przepływa do żołądka i w żołądku się rozpływając daje radość. To jest dosyć ciekawe, bo w jelitach wydziela się najwięcej serotoniny, która dla mózgu jest radością.

Dlatego umiłowanie, które przenika w rozkoszowanie się i pozwólmy temu rozkoszowaniu się coraz głębiej istnieć, pozwólmy, aby się ono rozszerzało, żeby nas pociągało, żeby się rozszerzało, przenikało całą naszą naturę. I zauważamy, że im bardziej się rozszerza rozkoszowanie, w naturalny sposób, całkowicie w naturalny sposób zaczyna się pojawiać uczucie wdzięczności. Gdy rozkoszowanie jest coraz bardziej zanurzone, to gdzieś w głębi bardzo głęboko, gdzieś w nas pojawia się gdzieś potrzeba wdzięczności, gdzieś zradza się, gdzieś bardzo, bardzo głęboko zradza się powoli jeszcze nieodgadnione uczucie, ale ono zaczyna się pojawiać, a jest to gdzieś jeszcze nie w pełni skonkretyzowane uczucie, które zaczynamy dostrzegać, że jest to zradzająca się wdzięczność.

Pozwólmy, żeby się rozszerzało to rozkoszowanie się, które coraz bardziej, ze spokojem, samodzielnie, bez nawoływania, samodzielnie otwiera naturę wdzięczności. Ze spokojem pozwalamy, aby wdzięczność samodzielnie się objawiała, samodzielnie, ona się sama objawia,

sama się rozpoznaje, sama się ukazuje, sama się wyraża. My musimy pozwolić się temu otworzyć, każde przyśpieszenie otworzenia się kwiatu niszczy go. A kwiat otwiera się, kiedy słońce świeci, kiedy wstaje słońce i świeci, kwiat naturalnie otwiera się, otwiera się całą swoją mocą, koronę kwiatu otwiera, kwiat płatki swoje otwiera i całkowicie jest otwarty na słońce, którego go do wnętrza oświetla i daje życiodajną siłę aż do samych korzeni.

Ze spokojem pozwólmy, aby się to działo we właściwym tempie, pozwólmy aby to się zradzało, przyjrzyjmy się, a jednocześnie i miejmy udział, rozpoznawajmy to uczucie, które się pojawia: umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność, która coraz głębiej się objawia, coraz mocniej, coraz jest radośniejsza, gdzie nasza świadomość coraz bardziej ma świadomość i udział w wdzięczności, która się coraz bardziej rozszerza. I zaczyna w nas narastać wewnętrzna potrzeba, ogromnie wewnętrzna potrzeba zaczyna narastać uwielbienia, które zaczyna się konkretyzować coraz bardziej się konkretyzować, gdy zaczynamy powoli rozpoznawać. Ono samo się objawia, ono sama przychodzi, ono samo jest przychodzące, ono przez to że nasza wdzięczność jest coraz bardziej dojrzała, coraz bardziej wszechobecna, coraz bardziej przenikająca nas całych.

Dostrzegamy, że gdzieś z naszego wnętrza, z głębi naszej zaczyna wypływać uwielbienie, które z naszego wnętrza jest w naturalny sposób wydobywane, wydobywa się na zewnątrz, całkowicie w naturalny sposób, gdzie występuje wdzięczność, ze spokojem pojawia się, powoli rozpoznawalne uczucie wdzięczności, które przenika człowieka, porywa, wznosi, konkretyzuje się, daje nam coraz głębszy, zbliżający się już i objawiający się już powoli udział, udział, który przez pełne uwielbienie, które zaczynamy coraz bardziej rozpoznawać, ono się objawia. Wszystko ma swój czas. Wdzięczność i uwielbienie, wdzięczność coraz bardziej się objawia, uwielbienie coraz bardziej się konkretyzuje, coraz bardziej zaczynamy je odczuwać, być jego świadomi, być w jego obecności, odczuwać je, coraz bardziej czujemy jego obecność.

Pozwólmy Duchowi Świętemu, aby nas prowadził coraz głębiej, bo On pozwala nam zanurzać się w wdzięczności i uwielbieniu, w umiłowaniu, rozkoszowaniu się, wdzięczności, uwielbieniu. Pozwólmy, aby Duch Święty w nas w pełni działał, Święta Maria Matka Boża, Chrystus Pan, Bóg Ojciec, który jest Bogiem żywych, a nie umarłych, Bóg Ojciec, który przychodzi do nas przez Chrystusa, przez Syna Bożego i tylko przez niego możemy go znaleźć, inaczej trafiamy gdzie indziej, nie tam gdzie powinniśmy, bo Chrystus objawia nam właśnie Boga prawdziwego żywego, tego który jest Bogiem żywych, a nie umarłych, który jest duchem i duchem należy go poszukiwać.

Wszystkie te stany, relacje w nas istnieją jednocześnie: umiłowanie rozkoszowanie, wdzięczność i uwielbienie, na raz wszystkie razem są zjednoczone w jednym dziele, spójnym dziele, pozwalamy, aby Duch Święty nas przenikał wznosił. Uświadamiamy sobie owoce Ducha Świętego, które to właśnie On objawia, On nimi jest. Owoce Ducha Świętego, opanowanie, łagodność, stają się dla nas balsamem, rozkoszą, opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość, stają się tą naturą rozkoszującą człowieka.

Pozwalamy Duchowi Świętemu, aby nas pociągał w swojej naturze, bo to jest jego natura, jego obecność, bo to są owoce Ducha Świętego.

Proszę Świętą Marię Matkę Bożą, aby przeniknęła nas swoim sercem, tajemnicą swojego serca, w którym nieustannie trwa tajemnica: *dusza moja wielbi Pana i duch mój raduje się w Bogu Panu moim*.

Pozwólmy jak dziecku, jak dziecko Bogu się objąć, pozwólmy w pełnej ufności, w pełnej wierze, w pełnej nadziei, ziszczającej się nadziei obecności umiłowanego Boga, którym się rozkoszujemy i jesteśmy wdzięczni i którego uwielbienie się coraz bardziej objawia, ziszcza, w którym mamy udział coraz głębszy, gdzieś głęboko we wnętrzu, gdzie coraz bardziej pragniemy, aby uwielbienie stało się w pełni objawione, tak jak sercu Świętej Marii Matki Bożej, która woła: *dusza moja wielbi Pana i duch mój raduje się w Bogu Panu moim*.

Teraz zdajemy sobie sprawę jak bardzo potrzebujemy, aby Bóg uczynił nas nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym i uległym, abyśmy mogli w pełni się jemu oddać, w pełni, aby nie było nic z nas, aby wszystko to co jest przeciwne jemu przestało całkowicie istnieć, aby nas uczynił nikim z powodu prawa ziemskiego, aby nas uczynił bezsilnym i niezaradnym, słabym z powodu prawa ziemskiego, czyli uwolnił nas od prawa ziemskiego, które czyni nas hardymi, trudnymi, określonymi, które czyni nas osobami w tym świecie, bo to osoby nas ograniczają, my jako osoba, która więzi człowieka, który chce z wielką radością i ciszą wielbić Boga. Wiemy teraz jak bardzo potrzebujemy, aby Bóg nas uczynił nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym, w pełni uległym i całkowicie ufnym i oddanym i wierzącym, abyśmy mogli go w pełni uwielbić.

Nasze sposoby tu w niczym nie pomogą. Tutaj wiara, ufność, oddanie, posłuszeństwo przykazaniom Bożym, prawom miłości, umiłowaniu ich, rozkoszowanie się nimi, wdzięczność Bogu za to, że daje i że w nim jest obecność i siebie objawia, abyśmy mogli go w pełni uwielbić, czyli mieć udział w nim w samym sednie, w samym sercu, w samej doskonałości.

Stańmy się jak najmniejsze dzieci, bezbronne, małe bezbronne dzieci, które nic nie potrafią, są maluteńkie, leżące, w pełni świadome pełnej opieki Bożej, czujące opiekę Bożą, odczuwające jego obecność, dotyk, odczuwające jego święte imię, które jest bezpieczeństwem roztaczającym się wokół. I królestwo, które jest jaśniejącą obecnością całego nieba. Wolę, która jest doskonałymi myślami, pragnieniami, doskonałym sensem i celem. I pokarm, który jest ciałem jego, które nas przemienia, umacnia, stwarza. I wybaczenie, które jest sensem istnienia, radością, wybaczenie, które jest słodyczą. Pozwólmy, aby ta słodycz w nas zaistniała, abyśmy odczuwali tą słodycz wybaczenia, to jest słodycz samego żywego Boga. Słodycz wybaczenia to są uczynki miłosierdzia, to jest wybaczenie. Pozwólmy, aby w nas zaistniała ta słodycz, wolność duszy, wybaczenie to uwolnienie duszy, wypraszanie łaski u Boga o wolność duszy, tej dzieciny, która jest pod wpływem przemocy tych, którzy zniekształcają prawdę. I pozwólmy na to, cieszmy się, odczuwajmy jego nieustanną opiekę, gdzie daje nam siebie samego, siebie samego daje nam i przez to w pełni broni nas od wszelkiego złego i czujemy się

w pełni zaopiekowani, w pełni otoczeni światłością, której ciemność nie obejmuje.

Pozwólmy się porwać owocom Ducha Świętego, opanowaniu, łagodności, wierności, one tam są. Pozwólmy się porwać właśnie opanowaniu, łagodności i wierności, pozwólmy, aby porwała nas, aby przeniknęła nas, bo ona tam jest. Wierność, dobroć, pozwólmy, aby nas porwała, aby przeniknęła nas i żeby nas przemieniała. I pozwólmy porwać się uprzejmości Bożej i cierpliwości jego, cierpliwości Bożej, pozwólmy, ona tam jest, tam jest cierpliwość Boża i tam jest pokój Boży. Pozwólmy mieć udział, pozwólmy mieć sobie udział w tym, pozwólmy się porwać. I pozwólmy się porwać radości, radości Bożej, która tam jest, pozwólmy aby nas porwała. I pozwólmy jak radość nas porywa, aby nas porwała miłość, abyśmy mieli udział w żywej naturze żywego Boga, który jest Bogiem żywych, a nie umarłych.

Całkowicie pozbądźcie się kontroli, całkowicie się oddajcie Bogu, zaufajcie przez pełną wiarę, całkowicie pozbądźcie się kontroli, kontrolowania, ale oddajcie się całkowicie Duchowi Bożemu ufając jemu, Chrystusowi Panu, Bogu Ojcu, Duchowi Świętemu, który pochodzi od Ojca i Syna, który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę i Ducha Świętego, który pochodzi od dwóch Ojca i Syna. Pozbądźcie się kontroli, oddajcie się całkowicie Duchowi Świętemu, niech On ma pełną władzę i kontrolę, ponieważ od zawsze jest naszą człowieka naturą przez stworzenie przez Boga Ojca człowieka na wzór i podobieństwo Boga.

Dziękuję państwu, oddaję państwa oczywiście Duchowi świętemu przez miłosierdzie Boże.

Część 4

Proszę państwa rozpoczniemy ostatnie dzisiejsze nasze spotkanie. Medytacja, ta która była przed przerwą, to była ogromnie radosna, bo ona prowadziła nas ku świadomości pragmatycznej, stosowanej świadomości, nie gdzieś w głowie naszej, ale w rzeczywistym codziennym życiu, gdzie możemy codziennie nieustannie konfrontować się z naszym życiem w owocach Ducha Świętego, gdzie może objawiać się całkowicie opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość, gdzie rozumiemy, gdzie zauważyliśmy jak umiłowanie przeradza się ze spokojem w rozkoszowanie, a prawdziwe rozkoszowanie, kiedy zanurzamy się w nim przeradza się w wdzięczność, gdzie wdzięczność głęboko w nas rozkwita jak kwiat. Wdzięczność, która objawia się wielką radością chwalenia i uwielbienia tego, który daje nam życie i daje taką świadomość głębokiego poznania. Czyli umiłowanie, rozkoszowanie się, wdzięczność jest to poznanie, jest to poznawanie głębokiej natury Boga samego, który daje nam swoją obecność przez dary Ducha Świętego, przez mądrość swoją. Bo jest ewangelia, o której rozmawialiśmy: niech przyjdzie mądry człowiek, zetnie ten kwiat, abyśmy mieli z niego pożytek. Cóż to jest za mądry człowiek? Mądry człowiek to jest ten, który ma dary Ducha Świętego, którymi jest przecież mądrość. Czyli ten który z Boga samego życie otrzymuje i rodzi się w duchu. I ten kwiat jest podstawą nowego życia i żyje już dla prawdy Bożej. Jest to mądry człowiek, czyli korzystający z życia w sposób Boży, żyjący Bożym życiem. Jest to mądry człowiek ścinający ten kwiat, czyli czyniący go podstawą życia nowego. Ścinający, czyli porzuca prawo ziemskie, dusza porzuca prawa ziemskie,

wszystko to co jest ziemskie, zradza się w nowym odzieniu, w nowym człowieku, zradza się z ciała żywego Boga i kieruje się mądrością Bożą, rozumem Bożym, radą Bożą, męstwem Bożym, umiejętnością Bożą, pobożnością Bożą i bojaźnią Bożą.

Dzisiaj rano głęboko medytowałem pobożność Bożą i bojaźń Bożą. I Duch Boży okazuje mi taką sytuację, że gdy zobaczyłem bojaźń Bożą, to zobaczyłem potęgę Boga, która nie ma granic, jest ogromną potężną światłością, która otacza wszystko i wszystko co istnieje pada na twarz, pada na kolana, czując przed nim ogromną bojaźń, a jednocześnie potęgę która jest życiodajna, a jednocześnie też oddaje pokłon jego pobożności, ponieważ nie czyni to przemocą i nie czyni nic innego jak tylko to, co żąda od innych. Czyli sam trwa w pobożności prawom i ufności prawom i trwa w tych prawach, które sam stworzył i którymi sam jest. Od nikogo nie żąda niczego innego, jak tylko tej pobożności, którą sam jest, którą sam ma i wedle której światem całym rządzi. Pobożność to jest właśnie trwanie w doskonałości praw, w umiłowaniu, w uwielbieniu, w wdzięczności, w doskonałej wdzięczności.

Boża wdzięczność jest dla nas tajemnicą, ponieważ komuż Bóg jest wdzięczny? Tajemnica wdzięczności Bożej jest przed nami zakryta, my rozumiemy wdzięczność jako być jemu wdzięcznym, ale jego wdzięczność to jest po prostu życie, samo życie, to jest życie emanujące nieustanne. Czyli wdzięczność Boża to jest życie emanujące ze wszechmiar, które objawia swoją naturę przez wszystko co oddycha, co żyje, co chwali. Boża wdzięczność objawia się w bardzo ciekawy sposób, ponieważ chcę powiedzieć: my nie jesteśmy zdolni do wdzięczności prawdziwej, to jego wdzięczność objawia się w naszym oddawaniu pełnej chwały wszelkiemu stworzeniu i jemu, to jego wdzięczność. To jego miłosierdzie w nas rozkwita, to my nie swoim miłosierdziem wybaczamy, ale jego miłosierdziem w nas wybaczamy, to On wybacza w nas. I wdzięczność jego w nas jest wdzięcznością do niego. Bo my nie mamy wdzięczności, gdyby On nam nie dał. On daje nam wdzięczność, czyli zdolność jednoczenia wszelkiej istoty.

Czym jest wdzięczność? Wdzięczność to jest jednoczenie się, to jest wspólnota, dosłownie, wdzięczność to jest wspólnota. Gdy tak przyjrzycie się wdzięczności, to jest wspólnota, to jest rodzenie, zradzanie się wspólnoty, bo taka jest prawda. Umiłowanie, rozkoszowanie się, ale wdzięczność, bo to są te dwa rodzące w nas spójność, ale wdzięczność jest to budowanie wspólnoty. I dlatego wdzięczność Bogu jest to wchodzenie w relacje, czyli wspólnota człowieka z Bogiem, która jest to pierwszy etap, aby ta wdzięczność zjednoczyła się uwielbieniem. Tak samo wdzięczność Boga w nas, która się objawia, czyni nas zdolnymi do wspólnoty Bożej. Czyli jest to ogromna potężna obecność Ducha Świętego, a wdzięczność została objawiona także w postaci kwiatu. Czyli kwiat, który dojrzewa jest to wdzięczność i także wspólnota, przez wdzięczność, wspólnota ziemi z niebem. Czyli Bóg dał wdzięczność, aby człowiek był zdolny do wspólnoty z niebem, wspólnoty nie tylko do chwalenia, ale do wspólnoty. Bo to tak jak można było powiedzieć, słudzy mogą chwalić pana, ale wdzięczność daje im wspólnotę. Może inaczej powiem, Chrystus mówi w taki sposób: wy nie jesteście mojego moimi sługami, ale moimi przyjaciółmi, dlatego ponieważ słudzy nie wiedzą dokąd idę, a ja wam powiedziałem dokąd zmierzam. Więc wdzięczność jest to wspólnota.

Więc rozumiemy tą sytuację i proszę zauważyć Duch Święty objawia nam wdzięczność nie tylko jako ludzkie wynagrodzenie, a jest to Boża obecności wdzięczności, która przeradza się w naszym istnieniu jako rodzenie wspólnoty wdzięcznych. A ci, którzy są zjednoczeni we wspólnocie wdzięcznych, są wspólnotą Ducha Świętego mocą Ducha Świętego zjednoczeni w jednym chwaleniu Boga, w jednym uwielbianiu go, czyli mają udział w nim. Proszę zauważyć Bóg objawia nam wdzięczność jako zdolność do wspólnoty, czyli ufność, wiara objawia się też wdzięcznością.

Ten, który jest wierzący, nie może być wierzący bez wdzięczności, ponieważ wdzięczność daje nam udział w tajemnicy, otwiera nas na udział w tej tajemnicy. Czyli wierzący musi być wdzięczny, ponieważ wiara i wdzięczność jest to jedna całość. I nie może być wiary bez wdzięczności. Ktoś może być wierzący, ale nie będzie wdzięczny, a wdzięczność jest to wiara, która ujawnia się w pełnym udziale, ponieważ wdzięczność ujawnia się z umiłowania, z rozkoszowania się pojawia się wdzięczność. A wdzięczność wyraża się w uwielbieniu. A wdzięczność jest to zdolność do relacji.

Proszę zauważyć czym jest uwielbienie? To jest pełna relacja, to jest pełne zjednoczenie się, pełne bycie razem, czyli pełna wspólnota z Bogiem. Czyli wdzięczność, w tej chwili otwiera się w nas coraz bardziej to poznanie, wdzięczność jest to zdolność do otwarcia serca w dawaniu, a jednocześnie w umiejętności brania. Ponieważ wziąć prawdę Bożą oznacza zgodzić się na jego prawa, zgodzić się na jego obecność, czyli przyjąć jego ostateczną doskonałość. I to na samym końcu, gdzie było powiedziane w czasie medytacji, nie kontrolujcie tego, zostawcie kontrolę i poddajcie się w pełni Bogu, bądźcie wdzięczni bez ograniczeń, a uwielbienie w was w pełni się ziści, objawi, przeistoczy, zrodzi.

Uwielbienie widzę w taki sposób i to jest bardzo ciekawe, ponieważ tutaj Duch Święty ukazuje taką sytuację, że kwiat, który przez swoją wdzięczność otwiera w pełnej krasie swoje pąki i objawia całą swoją krasę swojego kwiata, to on w rezultacie rozsiewa swoje pyłki, aby mogły stać się w wielości wyrażające tą chwałę, czyli rozsiewa swoje życie. A Duch święty ukazał taką sytuację, że wdzięczność to jest kwiat, który chwali Boga, a uwielbienie to jest z wdzięczności powstaje całe naręcze, całe naręcze kwiatów w jednej chwili zradza się całe naręcze kwiatów, cały pąk, cały bukiet, całe naręcze kwiatów, które w jednej chwili z jednego zradza się w tysiącach, milionach, niezliczonych kwiatów, które nieustannie w każdej naturze, z każdej komórki wypływa i nieustannie chwali Boga. Jest to wszystko chwalące Boga, wszystko.

Wdzięczność - zwykłe wydawałoby się ludzkie słowo, a tak ciężko niekiedy przechodzące człowiekowi przez gardło, przez myśli w ludzkim życiu. Być komuś wdzięcznym, to już jakby oddać swoją część drugiemu człowiekowi, być wdzięcznym czyli oddać komuś swoją część. A być wdzięcznym Bogu - oddać siebie Bogu. Bóg oddaje siebie nam, a wdzięczność to my oddajemy siebie Bogu. Wdzięczność, czyli jesteśmy wdzięczni Bogu, oddajemy siebie Bogu i w ten sposób tak jak Jezus Chrystus oddał siebie Ojcu, czyli aby Ojciec uwielbił, teraz Syn uwielbi Ojca, czyli odda siebie Ojcu, a Ojciec odda siebie Synowi.

Wdzięczność, która objawia się w ostatecznym uwielbieniu, czyli nie ma uwielbienia bez wdzięczności, bo wdzięczność to jest oddanie siebie. W ludzkim pojęciu wdzięczność, ludzie mają problem z wdzięcznością. Dlatego, że być komuś wdzięcznym, czyli oddać siebie kawałek drugiemu człowiekowi, czyli stracić, być zależnym. A Bogu być wdzięcznym, czyli rozkoszować się, aż żeby być wdzięcznym, czyli rozkoszować się i oddać siebie, czyli oddając siebie oddajemy siebie w uwielbieniu. To jest uwielbienie nasze.

Wdzięczność przeradza się w ogromną potęgę oddania siebie bez granic Bogu, co gdy to następuje, następuje uwielbienie. Bez wdzięczności, która jest prawdziwa, która nie jest zrodzeniem człowieka w dawaniu siebie, oddaniu siebie Bogu, całkowicie Bogu, nie ma wdzięczności, która jest w pełni oddającą i ukazującą uwielbienie, czyli nie ma uwielbienia Boga, bo to jest oddanie swojego życia.

Jezus Chrystus mówi: oddaję swoje życie, to jest moja wdzięczność, to jest wdzięczność. To jest dawanie siebie całego. Jest wdzięczny Ojcu, tak bardzo wdzięczny Ojcu, że można powiedzieć, że może oddać życie za człowieka, aby on mógł żyć. Wdzięczny, że mógł się ten cud dokonać, aby to co tak doskonałe mogło odnaleźć powrót do Boga. Można było powiedzieć to w taki sposób, że Jezus Chrystus woła do Ojca: Ojcze pozwól mi pójść tam, abym mógł przyprowadzić człowieka, ten cud twój, który jest zagubiony i nieświadomy cudu swojego, pozwól mi iść, aby mógł ten cud do ciebie przyprowadzić. I gdy Chrystus przychodzi: Ojcze, tak jestem wdzięczny tobie, że mogę przyjść do ciebie i oddać życie za ten cud i oddać tobie ten cud, moim darem dla ciebie jest ten cud, który był zagubiony, nie wiedział o swoim cudzie, który mógł tobie oddać, aby mógł ponownie jaśnieć w chwale twojej i żeby mógł dokonywać cudów wielkich w imię twoje.

To jest ogromna potęga, ogromne porwanie Ducha Świętego, który chce powiedzieć: odnalazłeś cel sensu życia człowieka, to jest ta wdzięczność, kiedy człowiek żyje dla człowieka i może dla chwały Bożej to czynić, żeby mógł ten cud się rozradzać.

Poprośmy Ducha świętego, aby Duch Święty, który porywa nas i który ukazuje nam tą tajemnicę wdzięczności, aby Duch Święty, który przemawia do naszych serc i chce uzdolnić nas do ostatecznej wdzięczności, do oddania siebie, abyśmy mogli żyć, aby on mógł w naszych sercach znaleźć miejsce, aby owoce Ducha Świętego w nas w pełni zaistniały, nie tylko jako pamięć odległej chwały człowieka, ale aby owoce Ducha Świętego w pełni odnalazły pełne naręcze istnienia Boga, żeby wdzięczność, wdzięczność stała się ponownie pełną naturą doskonałości człowieka jako potęga chwały, a nie straty, potęga chwały uzyskania chwały Bożej.

Dziękuję państwu, w ogromnej wieczności oddaję państwa Świętej Mari Matce Bożej, Duchowi Świętemu, Trójcy Przenajświętszej, która jest żywym Bogiem.